CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 85 — Warszawa, wtorek 27 marca 1934 r. — Rok IX— APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

2 x 2 = 4
Marka niemiecka

„Gazeta Polska" we wczorajszym numerze przytacza swój artykuł p. t.: „Marka niemiecka", napisany przed rokiem na ten sam temat. Znajdujemy tam następujące zdania:

„Przedłużanie się kryzysu na świecie polega na tem, iż nie można dopasować do siebie i złożyć w całość dwóch połówek kuli. Jakże je skleić, kiedy jedna połówka jest elastyczna i rozciągliwa jak guma, a druga twarda i sztywna, jak odlew z „kartelowej" stali. Gospodarka stanowi całość i aby obroty rozwijały się normalnie, obie połówki kuli muszą się zrosnąć, muszą kurczyć się i rozprężać jednocześnie. Kiedy z jakichkolwiek powodów część elementów gospodarki zostaje usztywniona, kula rozpada się na dwie nie pasujące do połówki i naprzód następuje paraliż obrotów, a potem... Potem wcześniej czy później elastyczność powraca okólną drogą, poprzez walutę".

Podpisujemy się w całości pod tą obrazową charakterystyką mechaniki schodzenia waluty złotej z jej parytetu gospodarczego. Dopóki „połówki" pasują do siebie, walucie od strony gospodarki nic nie grozi. Parytet złoty odpowiada parytetowi gospodarczemu. „Połówki kuli" kurczą się i rozprężają jednocześnie.

Dalszy wniosek, do którego autor wspomnianego artykułu dochodzi, wymaga już poważnych uzupełnień. Czytamy:

„Tymczasem na jedno wychodzi, jaki element gospodarki zostaje sztywny. Budżet, ceny rolne, święte prawa wierzyciela, monopol przemysłowy, nietykalne zasiłki dla bezrobotnych — wystarczy jeden konsekwentnie utrzymany sztywny element gospodarstwa — aby elastyczność, której wymaga życie, wystąpiła tam właśnie, gdzie się ją najchętniej widzi — w pieniądzu".

Przedewszystkiem uważamy, że nie wysokość budżetu jest elementem sztywności w półkulach, lecz wysokość obciążenia publicznego, wysokość wymiarów podatkowych. Jeżeli wymiary pozostaną te same, to fakt skreślenia w budżecie poważnych wydatków, a przez to jego zmniejszenia, może mieć znaczenie z punktu widzenia równowagi budżetu, ale nie zmienia najważniejszej okoliczności naruszenia równowagi, jaką jest sztywność obciążenia podatkowego.

Trzeba również pamiętać, że sztywność należy rozumieć w sensie oporności w przystosowaniu się do zasadniczo zmienionych warunków gospodarstwa. Gdyby bowiem wszystkie przytoczone elementy, składające się na pojęcie dwóch półkuli, były sztywne na właściwym poziomie lub we właściwych granicach, pasujących do zmienionych warunków, to obeszłoby się bez wszelkich „elastyczności" w walucie.

Z tego powodu nie podzielamy zdania „Gazety Polskiej", że niebezpieczeństwo dla marki niemieckiej leży „w sztywnym programie wysokich cen rolnych ministra Darrego". Te wysokie ceny rolne są właśnie fundamentem, na którym Niemcy budują swoje nowe gospodarstwo. Niema sztywności w cenach tam, gdzie, jak w Niemczech, wskaźnik cen rolnych wynosi 70, a przemysłowych 65 (wskaźnik przedkryzysowy 1928 — 100).

Niemcy osiągają wewnętrzną równowagę. Jeżeli pomimo tego marka niemiecka jest zagrożona, to działa tu świadomość niedostatecznych w stosunku do obiegu pieniężnego i kształtowania się bilansu płatniczego zapasów złota Banku Rzeszy i polityka inflacji zapomocą surogatów pieniądza. I dlatego właśnie przypuszczamy, że Rzesza pozostanie przy słusznym programie wysokich cen rolnych ministra Darrego, a stała marka Schachta uelastyczni się, doprowadzając do nowego poziomu wewnętrznej równowagi, właściwszego od obecnego, a więcej przystosowanego do zadań zewnętrznej ekspansji Niemiec.

Trudne będzie mieć zadania
Min. Barthou w swych podróżach
piszą „Izwiestja"

PARYŻ, 26. 3. — W dniu jutrzejszym minister Barthou wyjeżdża do Brukseli, skąd tegoż samego dnia wraca do Paryża.

BRUKSELA, 26. 3. — Minister Barthou spodziewany jest tu taj we wtorek w południe. Po obiedzie, wydanym na cześć gościa przez belgijskiego ministra Spraw Zagr., Hymansa, obaj mężowie stanu odbędą dłuższą naradę, do której belgijskie koła polityczne przywiązują duże znaczenie, tembardziej, że rozmowa ta poprzedzona została odpowiedzią francuską na angielskie memorandum w sprawie rozbrojenia.

Podkreślają tutaj, że treść odpowiedzi francuskiej zgadza się z postanowieniami parlamentu belgijskiego, który w uchwałach styczniowych i marcowych wypowiedział się przeciwko dozbrajaniu Niemiec i żądał gwarancyj wyrównawczych dla Belgji.

MOSKWA, 26. 3. — Komentując podróż Barthou do Brukseli, Warszawy i Pragi „Izwiestja" zaznaczają, że przekracza ona ramy zwykłych wizyt dyplomatycznych. Na gmachu francuskiego systemu sojuszów, przez długi czas niewzruszonym, ukazały się rysy, których nie można zaleczyć domowemi środkami. Trzeba wyjaśnić, czy odbudowa sojuszów poprzedniego znaczenia jest wogóle możliwa, czy też należy budować gmach nanowo, w związku ze zmienionemi warunkami międzynarodowemi.

Gdy chodzi o Belgję, „Izwiestja" zaznaczają, że znane przemówienie premjera belgijskiego, jest odchyleniem od wspólnej polityki francusko - belgijskiej. W Pradze Barthou starać się będzie o kompromisowe rozwiązanie zagadnienia dunajskiego.

Lecz najbardziej skomplikowane zadanie czeka ministra w Warszawie. W momencie zawierania sojuszu polsko - francuskiego brano pod uwagę stan stosunków Niemiec i Sowietów. Uregulowanie stosunków polsko -sowieckich, oraz zbliżenie francusko - sowieckie z francuskiego punktu widzenia przesunęło ciężar sojuszu z Polską w kierunku stosunków polsko - niemieckich. Do tego doszło jeszcze zbliżeni polsko - niemieckie, charakterystyczne tembardziej, że nie dało się ugruntować stosunków polsko - francuskich w dziedzinie gospodarczej. Toteż w obliczu wizyty francuskiego ministra Spraw Zagr. w Warszawie, trzeba będzie wyjaśnić, na jakich podstawach ma oprzeć się stosunek Polski do Francji.

Zadania ministra Barthou nie są łatwe. Podróż ta w żadnym razie nie będzie przypominać przeglądu uszykowanych sił. Tu właśnie tkwi źródło sceptycyzmu, przebijającego w powitalnych głosach krajów, do których się wybiera minister Barthou.

PARYŻ, 27.3. (PAT). Dzisiaj rano minister Barthou wyjechał do Brukseli. Prasa omawia znaczenie tej podróży.

‚Excelsior" pisze: — Naprożno propaganda zagraniczna usiłowała dosyć dowolnie tłumaczyć niedawną mowę premjera Brocqueville'a, pragnąc przeciwstawić Paryż Brukseli w sprawach rozbrojenia. Wyjaśnienia, udzielone w łonie rządu belgijskiego i w Senacie belgijskim, stwierdziły całą absurdalność pogłosek o rzekomych nieporozumieniach między obu rządami.

Podobnie, jak Francja, Belgja nie dopuszcza również ulegalizowania nieprawnych zbrojeń niemieckich. Podobnie, jak Francja, Belgja nie myśli o żadnej konwencji, przewidującej ponowne zbrojenia. Oba kraje są jaknajzupełniej zgodne co do tego, że rozbrojenie powinno być uzależnione od kontroli i gwarancji wykonania przez państwa zobowiązań. Ta jednomyślność poglądów niewątpliwie ujawni się jeszcze dzisiaj podczas rozmów francusko - belgijskich.

Jak się odbyły
Wybory we Włoszech do parlamentu

RZYM, 26.3. — W dniu wczorajszym odbyły się w całym kraju wybory do parlamentu. We wszystkich miejscowościach udział wyborców był bardzo tłumny, przyczem prawie wszyscy ubrani byli w czarne koszule albo uniformy. Na peryferjach większych miast krążą samochody ciężarowe, ozdobione barwami narodowemi; z wozów tych młodzież faszystowska, śpiewając odpowiednie pieśni, wzywa wyborców do urn.

Mussolini oddał głos osobiście, w towarzystwie gubernatora i prefekta Rzymu, o godzinie 8.30 rano na placu Poli. Duce powitany był owacyjnie przez tłum wyborców.

Ażeby móc być wyborcą, obywatel włoski winien mieć 21 lat skończonych już 31 maja roku ub., albo też mieć conajmniej lat 18 i być żonatym lub wdowcem. Prócz tego ordynacja wyborcza wymaga, aby wyborca należał do jednej z czterech poniższych kategoryj:

1) Płacących podatek do związku zawodowego lub też należących do towarzystwa, które taki podatek płaci, 2) płacących conajmniej 100 lirów podatku państwowego lub gminnego rocznie, przynajmniej od roku, 3) pobierających pensję czy emeryturę państwową, 4) będących członkami duchowieństwa katolickiego lub też innego, uznanego przez państwo wyznania.

System głosowania przy wyborach niedzielnych był tajny. Po przybyciu do biura głosowania wyborca otrzymuje od przewodniczącego komisji dwie kartki w kształcie blankietów telegraficznych. Jedna jest trójbarwna i nosi odpowiedź „tak", druga zaś — biała i zawiera odpowiedź „nie". Zaopatrzony w takie dwie kartki wyborca udaje się do oddzielnego pokoju, gdzie składa i zakleja odpowiednią do swego przekonania kartkę, a kartkę zbyteczną wrzuca do specjalnej urny. Poczem oddaje swoją kartkę do głosowania zaklejoną przewodniczącemu, który sam wrzuca ją do urny.

Ostatnie wybory odbyły się we Włoszech 24-go marca 1929 r. Wtedy liczba głosujących wynosiła 8.663.412 na 9.873.049 uprawnionych do głosowania. Kartek z głosem „tak" padło 8.519.559, z głosem „nie" — 143.853. Podczas wyborów wczorajszych, według danych urzędowych, za listą Mussoliniego wypowiedziało się 10.041.997, przeciwko zaś — 15.265.

Kiedy wolno bić żonę
według prawa żydowskiego?

Żydowskie sfery handlowe Warszawy poruszone były swego czasu skandalami, jakie rozgrywały się w zamożnej rodzinie Bregmanów. Zatargi te i spory znalazły nawet swój epilog w sądzie, gdyż żona Bregmana, Ryfka, wystąpiła o rozwód i odszkodowanie. O sprawie tej pisaliśmy już swego czasu i dziś podajemy jej dalszy ciąg.

Bregman oparł się żądaniom żony, zarówno w kwestji finansowej, jak i rozwodu, i pełnomocnik jego, adw. Zygmunt Hoffmokl-Ostrowski, wskazywał przed sądem, iż w ciągu 30 lat małżeństwo żyło z sobą i nieśnaski powstały na skutek nieuczciwego postępowania żony. Skoro jednak mąż skłonny jest jej przebaczyć to przewinienie, to tem samem uznać należy, że małżeństwo powinno być zachowane. Wobec tego, że pełnomocnik strony przeciwnej powoływał się na starodawne, a do dziś dnia obowiązujące przepisy żydowskiego prawa małżeńskiego, zawarte w księdze Eben Hu Ezer, sąd postanowił powołać rzeczoznawców, znanych jako powagi w sprawach talmudycznych, w osobach rabinów: prof. Szora, Michelsona i Posnera.

Dzisiaj rabini złożyli swe orzeczenie, stwierdzając, że na podstawie obowiązujących przepisów, sam fakt pobicia żony przez męża nie może stanowić przyczyny do rozwodu, chyba, że żona zaniosła skargę do rabinatu i rabinat wzywał męża dla udzielenia dwukrotnego upomnienia. Wezwanie męża ma zasadnicze znaczenie, gdyż rabinat musi uprzednio stwierdzić, że żona swojem postępowaniem nie daje powodu do pobicia.

Po wysłuchaniu tego orzeczenia, zamknięty został przewód sądowy i decyzja ogłoszona będzie za parę dni.

Nie Wilno, lecz Kłajpeda
ośrodkiem zainteresowania Litwy

BERLIN, 27.3. „Vossische Ztg" w artykule swego korespondenta kowieńskiego stwierdza, że wśród polityków litewskich starszej generacji, żaden dziś nie łudzi się nadzieją przyłączenia Wilna do Litwy, ani nie aprobuje utrzymywania konfliktu polsko - litewskiego w obecnym stanie.

Nieustępliwość rządu litewskiego tłumaczy się nietylko trudnością znalezienia formuły odpowiedniej w sprawie Wilna, ile raczej niemożliwością wytłumaczenia przez rząd litewski młodzieży powrotu do trzeźwej polityki bez równoczesnego narażania prestiżu tego rządu.

Korespondent kończy uwagą, że w miarę, jak zainteresowanie się Wilnem traci na aktualnem znaczeniu, koła litewskie coraz bardziej zwracają swoją uwagę w stronę Kłajpedy. Polak jest w świadomości litewskiego ogółu bratem, z którym prowadzi się spór o spuściznę, a Niemiec jest prawrogiem.

Zdobycie rynków światowych
najważniejszem zadaniem Niemiec

BERLIN 27.3 (PAT). W przemówieniu, wygłoszonem na zebraniu kół gospodarczych w Erfurcie, namiestnik Turyngji, Sauckel, powiedział, iż zdobycie rynków światowych jest najważniejszem zadaniem przemysłu niemieckiego, ostrzegając przedsiębiorców przed zaniedbywaniem tego celu na rzecz chwilowej konjunktury zewnętrznej.

Mówiąc o kampanji rządu Rzeszy przeciwko bezrobociu, Sauckel stwierdził, iż rząd rozporządza tylko skromnemi środkami dla przeprowadzenia swego programu. Mówca podkreślił, że warunkiem powodzenia kampanji rządowej jest skrystalizowanie zbiorowej woli politycznej całego narodu niemieckiego.

Spółdzielnia oszustów
Zdefraudowane kaucje robotników

Trójka sprytnych oszustów założyła przed paru laty spółdzielnię p. n. „Pierwsze Warszawskie Zrzeszenie Kaucjonowanych Pracowników Umysłowych w Przemyśle, Handlu, Transporcie, Pracowników Fizycznych, Oficjalistów i Służby Domowej". Spółdzielnia ta miała działać, niosąc wzajemną pomoc swym członkom, faktycznie natomiast stała się terenem, na którym paru oszustów wyciągało od naiwnych pracowników pieniądze. Działalność swoją spółdzielnia rozpoczęła od szumnej reklamy, iż poszukuje pracowników z kaucjami. Ofert było bardzo dużo i od kilkudziesięciu kandydatów pobrano kaucje od 100 do paru tysięcy złotych.

Spółdzielnia zawarła umowę z Dyrekcją Kolei na oczyszczanie wagonów, przyczem mogła zatrudnić tylko 60 robotników, zaangażowano jednak 100, pobierając od nich różne kwoty, jako kaucje. Robotnikom tym nietylko zabrano kaucje, pozbawiając ich często jedynych zapasów gotówki, lecz nie wypłacono otrzymanych od Dyrekcji Kolejowej pieniędzy, należnych za pracę. Następnie oszuści weszli w porozumienie z firmą aparatów do czyszczenia mieszkań „Eska", od której wyłudzili kilkanaście aparatów, które potem sprzedali za bezcen.

Wreszcie kombinacjami oszustów zainteresowały się władze, które zatrzymały trzech założycieli spółdzielni, Zdzisława Polaskiego, Bronisława Raczyńskiego oraz Tadeusza Chludzińskiego. Trójka oszustów stanęła przed sądem, który wyrok ogłosi prawdopodobnie jeszcze dziś późnym wieczorem.

Proces o zakażenie
chorobą weneryczną

Sensacyjna sprawa znalazła się dzisiaj w Sądzie Okręgowym. Doktór chemji i kierownik pewnego laboratorjum państwowego w Warszawie, Stefan G., oskarżony został o zarażenie kiłą studentki Uniwersytetu Warszawskiego, panny Ireny M. Doktór poznał studentkę przed czterema laty. Wkrótce zawiązały się między nimi bliższe stosunki, które doprowadziły do tego, że p. Irena zamieszkała wspólnie z doktorem. Wkrótce też potem poważnie zachorowała i chociaż lekarze stwierdzili objawy choroby wenerycznej, nie zerwała z kochankiem. Bawiąc na wywczasach w Wiśle, na Śląsku, podczas plażowania zaobserwowała u doktora podejrzane pryszcze na całem ciele. Gdy więc po raz drugi zachorowała, zwróciła się ze skargą do prokuratora.

Sprawa doktora G. odbywała się dzisiaj w Sądzie Okręgowym przy drzwiach zamkniętych. Do sprawy powołano lekarza-wenerologa, który ma złożyć swe orzeczenie.

21 km. nad ziemią

MOSKWA, 26. 3. — Automatyczny balon stratosferyczny, wypuszczony w okolicach Petersburga, osiągnął wysokość 21 kilometra.

Rząd angielski bada
Odpowiedź francuską

LONDYN, 26. 3. — Komitet rozbrojeniowy przy gabinecie angielskim zajmował się badaniem odpowiedzi francuskiej. Ambasador francuski w Londynie ma omówić z ministrem Simonem szereg spraw, odnoszących się, zarówno do zbrojeń niemieckich, jak i do postulatów, zawartych w odpowiedzi francuskiej.

Dekret o przedłużeniu
Moratorjum mieszkaniowego
został już podpisany

Jak słychać, dekret, dotyczący przedłużenia moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, zajmujących małe mieszkania, został już podpisany. Ogłoszenie jego nastąpi po 1-szym kwietnia, gdyż dopiero z dniem 1-go kwietnia wchodzi w życie ustawa o pełnomocnictwach.

Teoretycznie istniałaby zatem możliwość przeprowadzenia eksmisji natychmiast po 1 kwietnia. Jednakże sądy zostały przez Min. Sprawiedliwości zawiadomione o przedłużeniu moratorjum, tak, że eksmisje z małych mieszkań po 1 kwietnia nie będą przeprowadzone.

Żądanie zniżki
opłat pocztowych

Izby Przemysłowo-Handlowe zdecydowały się podjąć nowe starania o rewizję taryfy pocztowej i telegraficznej. Izba Handlowa w Sosnowcu zgłosiła w tej sprawie do Związku Izb szereg propozycyj, podnosząc, iż obecna skala opłat znacznie obciąża życie gospodarcze.

Jak aresztowano Hainnaux?

Kto z policji uprzedza o rewizjach?

(Kor. wł. ABC)

ıryż, 25 marca

Jeden z głównych spólników Stawiskiego, Hainnaux, co do którego istniały bardzo poważne podejrzenia, że współdziałał w sprawie zatajenia klejnotów Stawiskiego, winien był być aresztowany już oddawna. A tymczasem korzystał on tak długo z zupełnej bezkarności, którą obiecano mu, jak wiadomo, za wydanie znanych talonów czeków Stawiskiego. Niewątpliwie władze sądowe, które musiały patrzeć na bezkarność jednego z głównych „pomocników" oszusta, odczuwały z tego tytułu prawdziwy niesmak.

Hainnaux zaś czuł się na gruncie Paryża zupełnie bezpieczny. Za wiedzą policji mieszkał w małym hoteliku, mając za sąsiada osławionego Romagnino. Podobno jednak Hainnaux, chociaż obiecano mu bezkarność, złożył zobowiązanie, że nie wolno mu wydalać się z Paryża. Zobowiązanie to przekroczył, udając się niedawno do Londynu, gdzie pragnął sprzedać resztki klejnotów Stawiskiego.

Dopiero ten bezczelny wyczyn Hainnaux zmusił policję do interwencji. Zarządzono ją jednak w taki sposób, że zanim agenci policyjni zdołali przybyć na miejsce zamieszkania Hainnaux, ten uciekł, nie zostawiając po sobie żadnego śladu. Jak dalece dokładnie poinformowany był Hainnaux o tem, co go czeka, świadczy fakt, że najspokojniej w świecie zapłacił rachunek hotelowy, zabrał niezbędne drobiazgi i kilka garniturów i zniknął ze swego pokoju hotelowego na kilka minut przed przybyciem policji.

JESTEM JERZY HAINNAUX W GOŚCINIE U SUBLOKATORA

Nie ukrył się jednak daleko. Policja zgłosiła się w jego mieszkaniu paryskiem w sobotę zrana, a już w sobotę wieczorem, w momencie, gdy wszystkie posterunki graniczne otrzymały bardzo dokładny rysopis Hainnaux z poleceniem natychmiastowego aresztowania go, do komisarjatu policji w Boulogne nad Sekwaną, położonej niedaleko od Paryża, zgłosił się bardzo starannie ubrany jegomość, wyglądający na handlowca, który oświadczył urzędującemu komisarzowi, co następuje:

Jestem Jerzy Hainnaux, mieszkam w Paryżu. Ponieważ w chwili obecnej znudzili mię dziennikarze, porzuciłem swoje stałe mieszkanie, ażeby się ukryć w mieszkaniu, w którem ujrzałem światło dzienne. Mieszkanie to zachowałem od śmierci mej matki, co miało miejsce półtora roku temu. Uprzedzam więc pana komisarza o zmianie adresu. Poprosiłem o czasowe przytulenie u mnie swego sublokatora, w którego mieszkaniu złożyłem dwa kufry, dwie walizki, fonograf, płyty i inne przedmioty.

Komisarz przyjął to oświadczenie do wiadomości, ograniczył się jednak tylko do odnotowania go w odpowiedniej księdze. Nie mógł zrobić nic więcej, bo policja zawiadomiła wszystkie władze graniczne o konieczności aresztowania Hainnaux, ale nie dała znać komisarjatom. Dopiero w niedzielę zrana, czytając dzienniki, ów komisarz policji, który przyjmował Hainnaux, dowiedział się, jak usilnie jest on poszukiwany. Natychmiast tedy wzięto mieszkanie, w którem czasowo miał przebywać Hainnaux, pod ścisłą obserwację.

Okazało się, że Hainnaux zwrócił się do swego sublokatora z prośbą o udzielenie mu gościnności na kilka dni, zanim nie zostanie aresztowany. Uprzedził on sublokatora, że w nocy z soboty na niedzielę nie będzie w domu, przyjdzie tylko zrana, żeby zmienić bieliznę. Na takie dictum ów sublokator, nie chcąc być zamieszany w jakąś brzydką aferę, natychmiast opuścił mieszkanie.

Okazuje się, że Hainnaux ma w Boulogne nad Sekwaną straszną opinję. Dziwiono się powszechnie, że człowiek, który chodzi zawsze elegancko ubrany i wydaje olbrzymie sumy, nigdzie nie pracuje. Komizm zaś całej sytuacji uzupełnia jeszcze okoliczność, że właścicielem tego domu w Boulogne, w którym spędził ostatnie swe chwile przed aresztowaniem Hainnaux, jest jeden z komisarzy policji paryskiej.

Widząc z treści niedzielnych dzienników porannych, że o ukryciu się mowy być nie może, Hainnaux zgłosi. się ponownie do komisarjatu policji, gdzie oświadczył, że wcale nie uciekał przed aresztowaniem, jak to piszą dzienniki, lecz, gdy tylko przeczytał o nakazie aresztowania go, sam oddaje się w ręce sprawiedliwości. Po otrzymaniu odpowiednich instrukcyj z Paryża, Hainnaux został przekazany władzom policyjnym stolicy.

KTO W POLICJI NADAL WSPIERA ZBRODNIARZY?

Przed kilku dniami jedno z pism tygodniowych, „Candide", podało wiadomość, iż sędzia śledczy, Ordonneau, miał wydać nakaz aresztowania b. premjera Chautemps i b. prokuratora Pressarda, jednak aresztowanie nie nastąpiło z tego tylko powodu, że sprzeciwił mu się kategorycznie jeden z wodzów francuskiego radykalizmu, Herriot. Wogóle jakkolwiek wiadomość o tym wniosku aresztowania Chautemps i Pressarda została zdementowana przez urzędową agencję francuską, ze śledztwem zarówno w sprawie Stawiskiego, jak i zamordowania Prince'a, dzieją się dziwne rzeczy, skoro m. in. w trzech wypadkach, gdy z rozkazu sędziego Ordonneau policja udawała się do schowków bankowych, aby stamtąd wyjąć klejnoty Stawiskiego, okazało się, że schowki te są próżne. Świadczyło to, że pewni ludzie zostali o przybyciu policji uprzedzeni.

Kto mógł ich uprzedzić? — zapytuje „Quotidien" — tylko ktoś, kto pozostaje w bliskich stosunkach z władzami śledczemi, a jednocześnie jest na żołdzie mafji, Mafja ta, jakkolwiek bardzo jest zaniepokojona obecnym stanem rzeczy, działa nadal, a w tych warunkach prowadzenie śledztwa, jeśli nie jest bezowocne, to w każdym razie nastręcza bardzo poważne trudności.

Słusznie tedy „Journal des Debats" pisze, że konieczne jest prawdziwe śledztwo w kierunku ustalenia współudziału różnych osób w wydawaniu tajemnic śledztwa, jeśli się pragnie, aby przebieg dochodzeń, prowadzonych zarówno w sprawie Stawiskiego, jak i strasznego mordu pod Dijon, był normalny i aby śledztwo to dało spodziewane korzyści. Władze sprawiedliwości nie mogą pracować w otoczeniu sił pomocniczych, z któremi zbrodniarze zachowali dotąd jeszcze łączność. Prowadzenie śledztwa w warunkach dotychczasowych jest sprzeczne ze zdrowym sensem, bo uniemożliwia zupełnie zadanie tych, którzy mają odszukać prawdziwych zbrodniarzy.

„Liberté" ogłasza wiadomość, że sędzia Ordonneau skarży się na trudności, jakie spotyka w związku z aferą Stawiskiego. Między innymi np. mówi on, że osoby zainteresowane zawsze uprzedzane są o rewizjach czy też aresztowaniach, które mają być u nich dokonane. Niedyskrecje te pochodzą bardzo często z gabinetu samego sędziego. Kto popełnia te niewłaściwości — niewiadomo.

Policja bardzo dużą uwagę przywiązuje do odnalezienia wszystkich klejnotów Stawiskiego, albowiem spowodu tych klejnotów poniósł śmierć sędzia Prince, który posiadał w swoich rękach nici, prowadzące do wykrycia bandy. To też „Liberté" wskazuje na konieczność dokładnego zbadania Romagnino i Hainneaux, co do których dziennik twierdzi, że 16 lutego odbyli naradę w jednej z restauracyj, 17 lutego zakupili nóż, znaleziony później przy Prince, a 20 lutego dokonany został, jak wiadomo, mord na osobie sędziego.

PRZECIWKO OGRANICZENIU WOLNOŚCI PRASY

Niewątpliwie wielką zasługę w zakresie wykrycia całego skandalu ze Stawiskim ma za sobą prasa.

A tymczasem — pisze „Figaro" g... Chautemps u... właśnie dzięki prasie. Gabinet Daladier, zbroczony krwią byłych kombatantów, również obalony został przez prasę. Pierwszy ogłosił tekst listu b. ministra Dalimiera dziennikarz. Prasa pierwsza poruszyła się i poddała w wątpliwość aż zanadto ... tezę o samobójstwie Stawiskiego. ... pierwsza wystąpiła przeciwko kalumniom, rzucanym spowodu śmierci Prince'a.

W tych warunkach, oczywiście, mowy być nie może o ograniczaniu wolności prasy.

NADZIEJE NA KS. MERMETA

PARYŻ, 26.3. Znany różdżkarz, ks. Mermet, oświadczył przedstawicielowi pewnego dziennika prowincjonalnego, że czyni tylko eksperymentalne poszukiwania, które mogą przyczynić się do skierowania sprawiedliwości na dobre tory. Ks. Mermet opiera swe doświadczenia na teleradjoestezji. Wdowa po zamordowanym Prince'ie wierzy całkowicie w możliwość wyświetlenia sprawy przez ks. Mermeta, albowiem podał on nieznany nikomu, poza najbliższą rodziną, szczegół o złotym zębie zamordowanego, ks.

POSZUKIWANIE ANGELO

LONDYN, 27. 3. (PAT.). — Dzienniki londyńskie poświęcają swe szpalty wydarzeniom na bruku londyńskim, związanym z aferą Stawiskiego. Tancerka Nono, która z polecenia Romagnino zastawiała w Londynie kosztowności Stawiskiego, jest przedmiotem powszechnego zainteresowania. Policja poszukuje niejakiego Angelo, ukrywającego się jakoby w Londynie, który ma wyjaśnić szereg zagadkowych okoliczności afery Stawiskiego.

Sensacja prasy zagranicznej

o stosunkach polsko-litewskich

Dziennik „Sekmadenis" z Kowna donosi, że w czasie pobytu w Wilnie marsz. Piłsudskiego odbyła się tam 20-go marca narada, w której wzięli udział marsz. Piłsudski, oraz przywódcy wileńskiego klubu politycznego. Narada poświęcona była aktualnej sprawie uregulowania stosunków polsko-litewskich.

Wileńscy działacze polityczni wskazali marsz. Piłsudskiemu na to, że nie patrząc na sukcesy polskiej polityki zagranicznej, Polska powinna wziąć na siebie inicjatywę i znaleźć modus vivendi w stosunkach z Litwą, gdyż w obecnej chwili sprawa ta jest niezwykle aktualna dla Wileńszczyzny. Marszałek Piłsudski odpowiedział, że jest gotów zadośćuczynić prośbie wileńskich działaczy, na co oświadczyli, że oni sami szukają sposobów do otwarcia zamkniętej granicy z Litwą. Pozatem marsz. Piłsudski zgodził się, żeby wileńscy działacze sami rozpoczęli pertraktacje z Litwą.

Według doniesień tegoż dziennika, litewskie odpowiednie instytucje otrzymały już z Wilna zapytanie, czy udzielone będzie pozwolenie wileńskim działaczom polskim na wjazd do Litwy. Podobno działacze ci w najbliższych dniach przyjadą do Kowna. Na czele delegacji stoi znany senator wileński, Krzyżanowski.

Hr. Zubow, który niedawno odwiedził Polskę, od czasu swego powrotu na Litwę bez przerwy przebywał w Kownie, nie bacząc na to, że mieszka on zwykle w swoim majątku w okolicy Szawel. Hr. Zubow 24-go b. m. znowu udał się do Warszawy.

„Vossische Ztg." w artykule swego korespondenta kowieńskiego stwierdza, że wśród polityków litewskich starszej generacji żaden dziś nie łudzi się nadzieją przyłączenia Wilna do Litwy, ani nie aprobuje utrzymania konfliktu polskolitewskiego w obecnym stanie. Życzenie marsz. Piłsudskiego, aby stosunki polsko-litewskie zostały znormalizowane, daje Litwie możność zlikwidowania konfliktu w formie, odpowiadającej prestiżowi Kowna. Nieustępliwość rządu litewskiego tłumaczy się nietylko trudnością znalezienia formuły odpowiedniej w sprawie Wilna, ale i niemożliwością wytłumaczenia przez rząd litewski młodzieży powrotu do trzeźwej polityki bez równoczesnego narażania prestiżu tegoż rządu.

Korespondent kończy uwagą, że w miarę, jak zainteresowanie się Wilnem traci na aktualnem znaczeniu, koła litewskie coraz bardziej zwracają swoją uwagę w stronę Kłajpedy. Polak jest w świadomości litewskiego ogółu bratem, z którym prowadzi się spór o spuściznę. Niemiec jest prawrogiem.

Niebędzie zawodów bokserskich

Sowieccy zawodnicy walczą tylko z proletarjuszami

Zapowiadane od dłuższego czasu zawody sportowe pomiędzy reprezentacją bokserską Polski a reprezentacją sowiecką nie dojdą do skutku, spowodu nader charakterystycznych sprzeciwów, wysuniętych przez sportowców sowieckich.

Jak się okazuje, Związek Bokserski sowiecki stanął na stanowisku, iż obowiązują go ograniczenia, przyjęte w swoim czasie przez Federację Sportową ZSRR, a polegające na tem, iż zawodnicy Sowietów mogą odbywać mecze wyłącznie z reprezentantami proletarjackimi; odbywanie spotkań z klubami burżuazyjnemi uznano za niedopuszczalne.

Historja XX wieku

(Wydawnictwo „Kultura i Wiedza", Warszawa, Mazowiecka 3). Szybkie tempo dzisiejszego życia sprawia, że, choć upłynęła zaledwie trzecia część przeżywanego obecnie stulecia, już ukazują się próby syntetycznego ujęcia tego okresu. Próbę tę podjęli pp. prof. Henryk Mościcki i Jan Cynarski, publikując dzieło pod tytułem „Historja XX wieku" w 6 zeszytach. Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa ukazał się z druku. Trudno na podstawie tego zeszytu sądzić o całości, należy jednak stwierdzić pogłębienie tematu i trafne ujęcie wzajemnego związku pomiędzy objawami życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Książka pisana jest bardzo zajmująco i czyta się z wielką łatwością; nie jest ona przeciążona balastem erudycyjnym i wskutek tego jest dostępna dla szerokiej publiczności. (N.).

Stabilizacja skarbowców

Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych wystąpiło do Min. Skarbu o stabilizację urzędników, zatrudnionych przez Izby Skarbowe i Urzędy Podatkowe. Obecnie około 50 procent urzędników skarbowych nie ma etatów i pracuje na warunkach kontraktowych. Według otrzymanych przyrzeczeń, począwszy od nowego roku budżetowego, przyznawane będą urzędnikom skarbowym stałe etaty.

Apel Rady Interesentów

Targów Poznańskich

Mimo, że Targi Poznańskie istnieją od lat 13-tu, niezespolone czynniki gospodarcze Rzeczypospolitej nie uczyniły z nich dotychczas takiego instrumentu handlowego, jakim dzięki zorganizowanej pracy związków gospodarczych w niektórych krajach stały się wielkie targi zagraniczne. Wskutek tego liczne korzyści, jakie gospodarce krajowej powinna udostępnić wielka instytucja targowa, pozostały dotychczas jeszcze niewykorzystane.

Pragnąc zracjonalizować te nieskoordynowane wysiłki i zaprząc je do pracy dla spotęgowania obrotów gospodarczych, zawiązała się samorzutnie Rada Interesentów Targów Poznańskich, jako emanacja samorządu gospodarczego tj. Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, Rolniczych i Rzemieślniczych, 19 Izb Polsko - Zagranicznych oraz 59 centralnych organizacyj gospodarczych całej Polski z Centralnym Związkiem Przemysłu Polskiego i Naczelną Radą Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego oraz Związkiem Kupców na czele.

Rada Interesentów Targów Poznańskich jest reprezentacją użytkowców targowych. Kieruje się przeto w swej działalności jedynie i wyłącznie względem na dobro wytwórczości i handlu polskiego, natomiast nie reprezentuje interesów instytucji targowej.

By zracjonalizować Targi Poznańskie, w myśl dezyderatów przemysłu i kupiectwa, wzywamy wytwórców krajowych, aby wzięli jaknajliczniejszy udział w tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich (od 29 kwietnia do 6 maja 1934). Nie należy łożyć na kosztowną dekorację stoiska, nie chodzi bowiem o efekty wystawowe, ale o pokaz towaru. Nie powinno zabraknąć ani jednego poważnego warsztatu w Polsce, dając tem wyraz zrozumienia potrzeb przemysłu krajowego oraz lojalności wobec własnych związków i gospodarczego samorządu. Równocześnie kierujemy apel do kupiectwa, aby pewną określoną część swych zakupów sezonowych załatwiło bezpośrednio na Targach Poznańskich, dając tem dowód zrozumienia dla inicjatywy powziętej przez ich własną reprezentację i ich dobro mającej na celu.

Rok zeszły zaznaczył się, w historji gospodarczej, jako punkt zwrotny kryzysu. Obecnie idziemy powoli ku poprawie. Należy zdyskontować korzyści, jakie ona niebawem przyniesie i otrząsnąć się z martwoty kryzysowej, przyśpieszając pobudzenie nowych sił produkcyjnych i konsumcyjnych. Niechaj przykładem a zarazem przestrogą będą nam wszyscy nasi sąsiedzi z Zachodu, którzy zapowiedzieli liczny udział w tegorocznych Targach Poznańskich, kierując się widocznie przekonaniem o wzroście siły nabywczej Polski. Uważają oni Targi Poznańskie za racjonalną płaszczyznę dla dokonania licznych transakcyj. Niezaprzeczalnie leży w interesie naszego przemysłu i handlu, by osiągnęły te korzyści, w jakie nawet obcy niezbicie wierzą, biorąc gremjalny udział w Targach Poznańskich. A zatem niechaj hasłem naszem będzie: „Targi Poznańskie, to front gospodarczy całej Polski".

Rozbitkowie „Czeluskina"

w lepszem położeniu

MOSKWA, 26. 3. — Pole lodowe z rozbitkami z „Czeluskina" zbliża się do lądu, od którego odległość wynosi obecnie 97 kilometrów, czyli o 33 mniej, aniżeli w momencie katastrofy. Ponieważ dawne lotnisko zostało uszkodzone, rozbitkowie przygotowali nowe. Akcja ratownicza przy pomocy samolotów musiała ulec trzydniowej przerwie spowodu śnieżycy, ale w dniu dzisiejszym grupa lotnika Kamanina wystartowała z Anadyru, lotnicy zaś Wodopianow, Doronin i Galyszew wystartowali z Nogajewa, przebywając 2/3 drogi od startu z Chabarowska.

Piekło sowieckich obozów koncentracyjnych

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 24 marca.

Wychodzące w Paryżu „Etudes" ogłaszają niezmiernie interesujące dane o warunkach istotnego życia w Sowietach. Materjał do tego zestawienia dostarczył czasopismu jeden z uciekinierów z obozu koncentracyjnego, których tak wiele istnieje obecnie na olbrzymim obszarze państwa sowieckiego. Uwagi tego pisma podajemy dosłownie — na jego wyłączną odpowiedzialność.

Położenie pracujących w tych obozach — mówi ów informator — jest istotnie w całem tego słowa znaczeniu bez wyjścia. Sam byłem w obozie koncentracyjnym „Karelja—Murman—Północ". Praca w tym obozie trwała po 11 a nawet 12 godzin dziennie, nawet w czasie największych mrozów. Robotnicy, wygłodzeni i na wpół nadzy, mogli zaprzestać pracy dopiero wtedy, gdy zlecone im zadanie zostało wykonane. A normy dziennej pracy zostały ostatnio bardzo znacznie podwyższone.

W r. 1929 miałem możność rozmawiać w Petersburgu z pewnym komsomolcem, który miał zlecenie udania się do Karelji dla zorganizowania obozu koncentracyjnego, pod względem politycznym i policyjnym. Pozostał on w tym obozie zaledwie kilka miesięcy, ale wrócił z niego całkowicie zgnębiony tem wszystkiem, czego tam był świadkiem. Codziennie dokonywano w obozie egzekucyj. Robotników, którzy nie zdołali wykonać swej dziennej normy pracy, oprowadzano środkiem obozu i polewano ich wodą w ciągu pół godziny przy 30-stopniowym mrozie, toteż w krótkim czasie skazańcy stawali się istną bryłą lodu. Innych za karę pozostawiano na noc na dworze.

Cały właściwie plan pięcioletni sowiecki wykonany został rękami wielomiljonowej rzeszy robotników, uwięzionych w obozach koncentracyjnych. Słynne fabryki chemiczne nad Berezyną i nad Wyczegdą, wielkie roboty w Magnitogorsku, odcinek wschodni kolei Turkiestan—Syberja, wszystkie znajdujące się obecnie w budowie linje kolejowe, a wreszcie kanał do morza Białego, — wszystko to zostało wykonane przez nieszczęśliwych więźniów. Obecnie w obozach koncentracyjnych znajduje się prawie pięć miljonów mężczyzn, a ich liczba wzrasta co roku.

Ostatnio działalność obozów koncentracyjnych, dotąd skierowana wyłącznie ku przemysłowi, znajduje zastosowanie również w rolnictwie. Powstała znaczna liczba gospodarstw rolnych GPU, w których wszystkie prace wykonywane są przez więźniów z obozów. Z roku na rok ten ustrój obozów koncentracyjnych rozciąga się coraz dalej, tak, że właściwie cały kraj niepostrzeżenie przekształca się w jeden wielki obóz koncentracyjny. Zresztą położenie tych wszystkich, którzy dotąd korzystają jeszcze z wolności, nie jest o wiele lepsze, niż tych, którzy są w obozach. Dlatego to właśnie tak rzadko zdarzają się wypadki ucieczki z tych obozów.

Bo co można zyskać przez taką ucieczkę? Uciec zagranicę jest rzeczą bardzo ryzykowną, szczególnie, że liczne posterunki graniczne państw obcych odsyłają uciekinierów spowrotem do Sowietów. Zresztą we wszystkich niemal obozach zarządzono specjalne środki ostrożności, które takie ucieczki wprost uniemożliwiają. W dodatku jeszcze w każdej brygadzie robotniczej robotnicy związani są wzajemną odpowiedzialnością, która polega na tem, że o ile jeden z więźniów ucieknie, inni członkowie tej brygady pozostają odpowiednio dłużej zamknięci. A jeśli uciekinier zostanie schwytany, rozstrzeliwują go na miejscu bez sądu.

Tyle podają „Etudes" w tej sprawie obozów koncentracyjnych.

27.III.1934

Prez. Roosevelt'a dzieła i kłopoty

Nadeszła dzisiaj wiadomość z Waszyngtonu o pomyślnem załatwieniu zatargu w przemyśle samochodowym. Wiążą się z nią w tych doniesieniach stwierdzenie nowego powodzenia Prezydenta Roosevelt'a. Może przesadnie, bo w sposobie załatwienia są ustępstwa w dwie strony, ale uchylenie zatargu przyszło w porę.

American Federation of Labour, nowe wielkie zrzeszenie robotniczo-państwowe, na którego czele stoi p. Wagner, jeden z trustu mózgów koło Prezydenta Roosevelt'a, zażądało zastosowania postanowień syndykackich w przemyśle samochodowym, a p. Johnson, dyktator przemysłowy, wywarł nacisk. Przemysłowcy, zebrani w izbie tego działu, odpowiedzieli, że już zmniejszyli tygodniową ilość godzin pracy do 36, podnieśli płace o 50 proc., zdwoili liczbę pracujących, więc chcą, by im dać spokój z narzucaniem pośrednictwa syndykackiego Am. Fed. of Labour. Wczorajsza umowa daje swobodę umów zbiorowych, zostawia robotnikom swobodę należenia albo do Am. Fed. of Lab. albo do związków przez same przedsiębiorstwa stworzonych, a wreszcie postanawia, że robotnicy mają prawo powierzenia przedstawicielstwa wyznaczonym przez się osobom, a zatem niekoniecznie Am. Fed. of Labour. Załatwienie jest pośrednie, ale to właśnie jest jego zaletą, podobnie jak uniknięcie strajku paruset tysięcy robotników, co razem składa się na powodzenie Prezydenta Roosevelt'a.

Było mu ono potrzebne.

Prezydent Roosevelt, w pierwszą rocznicę objęcia rządów, 4-go b. m., wygłosił mowę w której uwydatnił przewodnie hasła swej wielkiej aż do zawrotności próby gospodarczej:

— Mniej godzin pracy, więcej robotników zajętych, czyli mniej bezrobocia, a większe zarazem płace. Ochrona małego przedsiębiorcy i kupca przd wielkimi i trustami. Ochrona spożywcy. Jeśli wielkie przedsiębiorstwa nie ugną się, będzie nacisk.

Wielcy przedsiębiorcy i zarazem wybitni ekonomiści mieli po roku doświadczenia też coś do powiedzenia:

— W podejmowanej gospodarce kierowanej jest więcej doraźności i złudzeń niż wiedzy rzetelnej. Co z rynkiem pieniężnym? Dlaczego w okręgach, gdzie miano zmniejszyć wytwórczość rolniczą, rolnicy, przez intensywną uprawę przy pozornem często zmniejszeniu obszaru uprawy, utrzymują poziom wytwórczości? Czy to poprawa, że walcząca robotami publicznemi z bezrobociem Public Work Administration pracuje tak, że komisarz ogrodów New-Yorku musiał nakazać zniszczenie robót w Orchard-Beach wykonanych kosztem 300 tys. dolarów zupełnie źle? Ile lat będzie potrzeba, w tem tępie, na poprawę? A ci kontrolerzy, szpiedzy i donosiciele w przemyśle, kosztownie opłacani, oraz tyle inynch bolączek.

Szczególnie podważyły chwilowo urok Prezydenta Roosevelt'a zarządzenia w lotnictwie. Okazało się, że niektóre towarzystwa lotnicze mają podstawy i umowy, które są nieuczciwe. Jednem pociągnięciem pióra Prezydent rozwiązał wszystkie umowy lotnicze. Uczciwe przedsiębiorstwa obraziły się, a m. in. płk. Lindbergh, stojący na czele jednego z nich. Gorliwcy z otoczenia Prezydenta zawołali, że Lindbergh szuka rozgłosu, co było naprawdę niezręczne, bo skromność jego była zawsze wzorowa. Amerykanie pogniewali się o to na Prezydenta Roosevelt'a, a zarazem przyszło im na myśl, że to może niedobrze, gdy tak jednem postanowieniem można zrobić co się chce.

Zarysowały się również ostatnio niezgody między Prezydentem a Izbami. W Izbie Reprezentantów uchwalono demagogicznie, wbrew Prezydentowi, miljardy dla b. uczestników wojny. W Senacie odrzucono umowę z Kanadą o meljoracje rzeki św. Wawrzyńca, o której zatwierdzenie osobiście bardzo upominał się Prezydent, by dać zajęcie robotnikom. Prysł urok wszechmocy Białego Domu.

Dlatego powodzenie obecne, zresztą w treści swej nie mające nic szczególnie rażącego, bo oparte na pewnem umiarkowaniu, przyszło w samą porę.

Stanisław Stroński

Siostry miłosierdzia i p. Kwiatkowski

W dyskusji nad budżetem utrzymania Przytułku „św. Ducha“ w Kaliszu, radny Kwiatkowski zgłosił wniosek zmniejszenie liczby Sióstr miłosierdzia z 4-ch do 1-ej, uważając je za zbędne „no i bo cóż one tam robią“.

Poświęcenie się Sióstr Miłosierdzia zaznaczyło się nietylko w życiu Przytułku św. Ducha tylu i takiemi faktami (trzeba coś nie coś poczytać), jest potęgą tak dobroczynną i wielką, że p. Kwiatkowski swoim wnioskiem wykazał kompromitującą ignorancję.

Zmniejszenie choćby o jedną Siostrę w Przytułku „św. Ducha“ groziłby pozostającym tam starcom, kalekom i chorym, stojącym nad grobem, brakiem opieki.

Czem się powodowali intelektualiści?

Znamienny list do redakcji

Otrzymaliśmy dziś list treści następującej:

WARSZAWA, 27. 3. 34.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając wczorajszy artykuł o różnym stosunku sfer rządowych do spraw profesorów Wałka i Handelsmana, zauważyłem, że zawiera on jeden zasadniczy brak. Chodzi mi już nie o sfery rządowe, a o t. zw. „elitę intelektualną“.

Kiedy pobito prof. Wałka, czytaliśmy tylko o wizycie kondolencyjnej ówczesnego ministra Oświaty, p. Janusza Jędrzejewicza, w mieszkaniu p. Wałka. Nie słychać było nic o listach zbiorowych, o wyrazach ubolewania, składanych przez profesorów, docentów, asystentów, bibljotekarzy i literatów.

Po pobiciu prof. Handelsmana, przeciwnie: mieliśmy nawet zbiorowy list, podpisany przez kilkadziesiąt osób ze sfer intelektualnych, z prof. Władysławem Grabskim na czele. Zupełnie się nie orjentuję, czemu to należy przypisać. Jeżeli chodzi przecież o przekonania polityczne, obaj napadnięci profesorowie mają jednakowe. Jeżeli chodzi o pozycję społeczną, i tę mają jednakową. Co więc skłoniło pp. profesorów i pisarzy do wyrażania szczególnego potępienia i solidarności wobec pobicia prof. Handelsmana, skoro milczeli, gdy pobito prof. Wałka?

I ta sprawa, mojem skromnem zdaniem, jest niemniej od poruszonej wczoraj na łamach ABC, interesująca i pragnąłbym bardzo usłyszeć co do niej jakieś wyjaśnienie. Postępowanie bowiem „protestujących“ wydaje mi się dziwnie niekonsekwentne.

Łączę wyrazy i t. d.

Inż. T. P...ski (adres).

O znęcanie się nad podwładnymi

Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie wyznaczył na dzień 16 kwietnia proces plutonowego 4 p. Strz. Kon., Jackowskiego. Jackowski przebywa od dłuższego czasu w więzieniu pod zarzutem znęcania się nad podkomendnymi.

Wielki Tydzień w liturgji

Kościoła Katolickiego

Obyczaje Kościoła Katolickiego mają w sobie coś z niezmienności praw przyrody; od chwili, gdy zostały ustalone w ubiegłych wiekach, powtarzają się z niezmiennością niewzruszoną, a imponującą. Przechodzą koło nich ludy i giną; kończą się dynastje; jak brudne, krwawe błoto wysychają rewolucje, a obrzędy kościoła trwają i powtarzane są rok w rok ze stałością, z gorliwością, z wiarą, której nie wstrzymać od działania nie potrafi.

Więc, i obrządki Wielkiego Tygodnia, na całym obszarze Kościoła Katolickiego, to znaczy na całej kuli ziemskiej, odprawiane są w tygodniu bieżącym z dokładnością i czcią przez Kościół i wiernych, podobnie jak odprawiane już były tysiąc razy dotąd, i jak będą odprawiane w przyszłości, zgodnie z zapowiedzią o tem, że „bramy piekielne“ nie przemogą dzieła Chrystusa...

Rozpoczyna się Wielki Tydzień

Niedzielą Palmową, której liturgja przedstawia sposób, w jaki Kościół rozważa znaczenie Krzyża. W dniu tym Kościół w czasie Mszy święci palmy i urządza uroczystą procesję, na pamiątkę triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy.

Zwyczaj ten powstał w w. IV-ym w Jerozolimie; czytano tam w miejscu, w którem to się niegdyś działo, ustęp z Ewangelji o wjeździe Chrystusa-Króla do swej stolicy.

Jeden z biskupów jechał na osiołku ze szczytu góry Oliwnej do Kościoła Zmartwychwstania, otoczony ludem, niosącym palmy w rękach, ze śpiewami hymnów na ustach.

Zwyczaj przyjęty został przez cały Kościół, który w wieku IX dodał doń obrzęd poświęcenia palm, skąd nazwa Niedzieli Palmowej.

W krajach, w których palm niema, zastąpiono je roślinami podobnemi; u nas baziami wierzbowemi, pierwsszem kwieciem wczesnej wiosny; stąd nazwa Niedzieli Wierzbnej, albo Kwietnej. Zarazem, jest to jakgdyby uświęcenie przez Kościół całej powstającej do nowego życia przyrody. Głęboki symbol łączy się z najrzewniejszą pamiątką śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

Jednocześnie z przedstawieniem triumfu Chrystusa, Ewangelja dnia tego podaje główne wydarzenia Męki Chrystusowej i poniżenia aż do śmierci na krzyżu...

W czasie Mszy kapłan poświęca palmy, poczem następuje uroczysta procesja, pod koniec której kilku śpiewaków wchodzi do kościoła i zamyka drzwi wejściowe przed procesją, ze śpiewem: „Gloria, laus et honor tibi sit, Rex Christe Redemptor“...

Po odśpiewaniu przepisanych modlitw, kapłan uderza krzyżem w drzwi, które się otwierają przed procesją i przepuszczają ją do kościoła.

W dawniejszych czasach w Rzymie święcenie palm odbywało się w Bazylice N. M. P. Większej, skąd dopiero procesja szła do Bazyliki Św. Jana.

W Palmową Niedzielę, w czasie Ewangelji odczytuje się wiernym na głos całą mękę Chrystusa Pana, wedle Św. Mateusza... Równie w Wielki Wtorek i w Wielką Środę odczytuje kapłan wiernym opis męki Pańskiej, wedle św. Marka i św. Łukasza. Dnie te przygotowują nas do największej tragedji świata, jaka odtworzona będzie w Wielki Piątek.

Wielki Czwartek

Codzienne pacierze kapłańskie rozpoczyna Jutrznia, która dawniej śpiewana była w nocy, stąd modlitwy te nazwane zostały Wigilją (czyli Czuwaniem), albo Ciemną Jutrznią. Pragnąc ułatwić wiernym wzięcie udziału w tem nabożeństwie Kościół odprawia je wieczorem, w wigilję święta.

Podczas Ciemnej Jutrzni stawia się pośrodku chóru świecznik trójkątny, z piętnastu palącemi się świecami. Po każdym psalmie gasi się jedną świecę, z wyjątkiem ostatniej, najwyższej. Świece te oznaczają chwałę Syna Bożego, która zdaje się zamierać w czasie Męki, pogrążając świat w głębokich ciemnościach. Ostatniej świecy nie gasi się, ale wynosi się ją za ołtarz, na pamiątkę śmierci Chrystusa. Jednocześnie duchowieństwo uderza książkami o stalle, dla przypomnienia trzęsienia ziemi przy śmierci, a potem przy Zmartwychwstaniu Jezusa, które uzmysławia niezgaszona świeca, w momencie, gdy się ją wynosi zza ołtarza i stawia na środku ołtarza.

Ciemna Jutrznia powstała w w. V-ym; jest to tedy jeden z najstarszych i najpiękniejszych obrzędów Kościoła Katolickiego.

W czasie Mszy Św. tego dnia w czasie Glorji biją mocno we wszystkie dzwony, poczem milkną one do Wielkiej Soboty; używa się zamiast dzwonów i dzwonków tylko kołatek. W dniu tym kapłan konsekruje dwie Hostje, z których jedną spożywa w czasie Mszy Św., a drugą zachowuje na Wielki Piątek. Po Mszy Św., procesjonalnie udają się wszyscy z Najświętszym Sakramentem do Ciemnicy, gdzie stawia się kielich z konsekrowaną Hostją na ołtarzu, okadza się go, poczem chowa się Przenajświętszy Sakrament do przygotowanego Tabernaculum.

Po Nieszporach w Wielki Czwartek kapłan z asystą przystępuje do obnażania ołtarzy, co przypominać ma spustoszenie, jakiemu uległ świat ze śmiercią swego Stwórcy, poczem rozpoczyna się obrzęd umywania nóg.

Kapłan celebrujący zdejmuje kapę, przepasuje się ręcznikiem i wraz z asystą rozpoczyna umywanie nóg 12-tu duchownym lub 12-tu żebrakom; wprowadza nas to w pełnię najgłębszej tajemnicy uczty w Wieczerniku, w czasie której Chrystus daje nam przykład służenia bliźnim, umywając nogi Apostołom.

Wielki Piątek

jest najsmutniejszym i najtragiczniejszym dniem chrześcijaństwa i ludzkości, jest dniem śmierci Chrystusa. W czasie Mszy Św. tego dnia odczytuje się Ewangelję św. Jana, w której stwierdzają ówczesne kompetentne władze rzymskie, że Jezus jest królem żydowskim.

W liturgji wielkopiątkowej są wspomnienia pradawnych modlitw, odmawianych jeszcze na zebraniach pierwszych chrześcian. W dniu tym odmawia się modlitwy za Kościół, za Ojca Świętego, za duchowieństwo i za „cały święty lud boży“.

Również w dniu tym zanoszone są modły za heretyków i schizmatyków oraz za „wiarołomnych żydów“, aby Bóg zdarł „zasłonę z serc ich, aby z nami poznali Pana Naszego, Jezusa Chrystusa“. Nareszcie, modli się w Wielki Piątek Kościół za nawrócenie pogan, dalej za oczyszczenie świata od wszelkich błędów, za odwrócenie chórb, oddalenie głodu, przywrócenie chorym zdrowia, otworzenie więzień, uwolnienie niewolników, danie szczęśliwego powrotu podróżnym i wprowadzenie żeglujących do „portu zbawienia“.

Z IV-go wieku również pochodzi obrzęd, zwany adoracją Krzyża, jaki w Wielki Piątek się odbywa. Początek wzięła adoracja Krzyża w Jerozolimie, gdzie istotnie oddawano cześć drzewu prawdziwego krzyża.

W dniu Piątku Wielkiego, w którym Chrystus umarł na krzyżu dla odkupienia ludzi, Kościół nie odnawia tej ofiary na ołtarzu. Dlatego Hostję świętą konsekruje się dnia poprzedniego, a Msza Św. Wielkopiątkowa zowie się „Mszą z darów, uprzednio poświęconych“.

Wielka Sobota

zaczyna „czas wielkanocny“, kończący się w sobotę po Zielonych Świątkach. „Tworzy się w ten sposób jakby jedno wielkie święto, w którem kolejno czci się Tajemnice Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i Zstąpienia Ducha Świętego na Kościół“. Przez tych 50 dni usuwa Kościół post ścisły i aż do Wniebowstąpienia płonie obok ołtarza paschał, symbol widzialnej obecności Chrystusa na ziemi.

W Wielką Sobotę Kościół poświęca wszystkie przedmioty, służące do kultu.

Po odmówieniu modlitw przepisanych, kapłan święci pięć ziarn kadzidła, które mają być włożone w zagłębienia paschału (wielkiej świecy), aby „dar, złożony Bogu, został w zapachu i wonności przyjęty“. Jeżeli paschał symbolizuje Jezusa Chrystusa, pięć ziarn symbolizuje Jego pięć świętych ran.

W czasie święcenia ziarn kadzidła, jeden z asystentów wrzuca parę węgli poświęconych do kadzielnicy; kapłan, po odmówieniu modlitwy, sypie kadziło na węgle, odmawiając zwykłe błogosławieństwo, poczem kropi trzykroć wodą święconą owe ziarna kadzidła i ogień, oraz okadza je.

Następnie asystent, przybrany w białą dalmatykę, wchodzi do kościoła, trzymając trianguł, t. zn. trzy świece, wychodzące z jednej, symbol Trójcy Przenajświętszej. Asystent zapala nowopoświęconym ogniem jedną ze świec i śpiewa: „Lumen Christi“... (Światło Chrystusowe); na środku kościoła zapala drugą świecę, śpiewając to samo podniesionym głosem, a przed ołtarzem zapala trzecią świecę, przy śpiewie jeszcze wyższym tonem — tego samego wezwania. Po włożeniu pięciu ziarn kadzidła w paschał, w formie krzyża, zapala się jedną ze świec paschał, a potem zapala się wszystkie światła na ołtarzu.

Po odczytaniu 12 proroctw, odnoszących się do Męki Pana Jezusa, kapłan święci wodę chrzcielną, poczem odśpiewuje się Litanję do Wszystkich Świętych i zaczyna się w białych szatach uroczystą Mszę Św., podczas której, w chwili odmawiania Gloria, zaczynają bić w dzwony na nowo, jakgdyby świat odzyskał zdolność głośnego weselenia się, bo zbliża się chwila, w której zmartwychwstanie Pan, odnawiając świat i ustanawiając nową erę.

„Stille omgang“

Cicha procesja w Amsterdamie

Pod koniec VI w. naszej ery w skromnej chatce, która znajdowała się w samym prawie środku dzisiejszego Amsterdamu, zdarzył się cud, z którego duchowieństwo i wierni wywnioskowali, że jest to miejsce, które Bóg upodobał sobie dla przyjmowania czci w N. Sakramencie. Wzniesiono więc w tem miejscu kaplicę i odtąd corocznie w dniu 15 marca zbliska i zdaleka spieszyły tłumy wiernych, by uroczystą procesją i adoracją złożyć hołd i uwielbienie Utajonemu w N. Sakramencie Ołtarza. Tak trwało przez szereg wieków, aż do r. 1578, kiedy wskutek wprowadzonej do kraju Reformacji katolikom kaplicę odebrano. Pozbawieni swego sanktuarjum katolicy amsterdamscy w inny sposób odtąd postanowili w dniu 15 marca czcić N. Sakrament. Nie mogąc występować z procesją oficjalną i uroczystą, wprowadzili zwyczaj odbywania w nocy przed 15 marca cichej procesji, bez świateł, chorągwi i krzyża, bez modlitw nawet i śpiewów.

Około północy, gdy wszelki ruch na ulicach miasta zamiera, ze wszystkich ulic i zakątków Amsterdamu, jak cienie wypływają pojedyncze postacie, łącząc się w małe grupy, by zlać się wreszcie w dziwny pochód, milczący i poważny. Jest to t. zw. po holendersku „stille omgang“, jedyna w swoim rodzaju adoracja eucharystyczna mężczyzn (kobiety w niej bowiem udziału [illegible]). Niezwykle wrażenie wywołuje ten parę godzin po uśpionych ulicach miasta krążący pochód. Tupot tysięcy nóg niesamowitem echem odbija się o mury domów, przypominając wyrządzoną katolikom krzywdę. O brzasku pochód wsiąka powoli do jasno oświetlonych świątyń, gdzie odbywa się nabożeństwo i adoracja N. Sakramentu, połączona zazwyczaj z generalną komunją św. uczestników pochodu. W oktawę powtarza się „stille omgang“ raz jeszcze. Biorą w nim udział nietylko katolicy amsterdamscy, ale także katolicy z Roterdamu, Utrechtu, a nawet dalszych okolic Holandji.

W r. 1908 katolicy próbowali odzyskać z rąk protestantów świętą dla nich kaplicę, usiłowania jednak spełzły na niczem, a kaplica wraz z przyległym terenem nabyta została przez żyda, który zburzył zabytkowy budynek, wystawiając na jego miejscu nowoczesny dom towarowy. Fakt ten ustalił, zdaje się, na długie jeszcze lata starą, zgórą 350 lat trwającą tradycję. Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie, katolicyzm w Holandji nie jest już prześladowany, stara tradycja jednak, przechodząc z pokolenia w pokolenie, utrzymuje się z tą tylko różnicą, że obecnie zamiast kilkudziesięciu czy kilkuset członków procesji biorą w niej udział dziesiątki tysięcy osób. W roku bieżącym kroczyło w niej około 30 tysięcy mężczyzn z arcybiskupem Utrechtu, Jansenem, i biskupem Harlemu, Aengenentem, na czele.

Zniżka płac w Ubezpieczalni

Od 1-go kwietnia pracownicy Ubezpieczalni Społecznej pobierać będą niższe uposażenia. Zarabiającym 400 zł. miesięcznie pensja obniżona będzie do 4 procent, zarabiającym do 800 zł. o 8 procent, zaś zarabiającym ponad 800 zł. o 10 proc.

Była mowa o redukcjach w Ubezpieczalni wskutek uproszczenia administracji w związku z wejściem w życie umowy scaleniowej. Okazało się jednak, że według ustawy scaleniowej manipulacje biurokratyczne są jeszcze bardziej zawiłe, niż dotychczas, wobec czego redukcji pracowników nie będzie.

Nie warto protestować

Wczoraj Sąd Najwyższy rozpatrywał protest wyborczy listy Nr. 7 Centrolewu przeciwko powtórnym uzupełniającym wyborom do Sejmu w okręgu płockim. Protestującą listę Nr. 7 zastępował adw. Benkiel. W imieniu kontr-protestu, czyli zadowolonych z wyników wyborów, występował znany działacz sanacyjny, adw. Radlicki. Na wstępie rozprawy adw. Benkiel złożył oświadczenie, iż wobec tego, że protest wyborczy rozpatrywany jest w czwartym roku obecnej kadencji Sejmu, wycofuje swoją skargę. Sąd Najwyższy, po naradzie, postanowił pozostawić protest bez rozpoznania.

Przegląd prasy

Nienasycenie

Krakowski organ syjonistów „Nowy Dziennik“ niezadowolony jest ze zbyt małych represyj za pobicie prof. Handelsmana:

„Afera prof. Handelsmana przypomina żywo znaną sprzed dwóch lat i bardzo wówczas głośną aferę znakomitego prawnika, prof. Cohna z Wrocławia. I tam młodzież „narodowa“, dążąc do rozgrywki nie z Bogu ducha w.nnym Cohnem oczywiście, lecz z ówczesnym rządem republikańskim — rzuciła się z całą furją na żydowskiego profesora. Szczegóły są pamiętne i nie chcemy ich tu powtarzać. Przypomnieć natomiast pragniemy tylko jedno, a mianowicie zawstydzająco słabe, pozbawione wszelkiego hartu i męskości, zachowanie się samego prof. Cohna oraz bardzo minorowe i niezdecydowane stanowisko zarówno senatu akademickiego jak i ówczesnego rządu niemieckiego. Efekt ciągnącej się dość długo afery i kilkakrotnych nader przykrych incydentów był taki, że hitlerowska młodzież zwyciężyła, — zanim jeszcze zwyciężyła partja hitlerowska...

Jesteśmy naturalnie jaknajbardziej oddaleni od snucia jakichkolwiek analogij — politycznych. Uchowaj Boże! Nie możemy tylko oprzeć się dziwnemu i niesamowitemu uczuciu podobieństwa, jakie zachodzi między panami profesorami — Handelsmanem i Cohnem... Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby te czynniki, które nie przyjęły dymisji prof. Handelsmana do wiadomości, również zechciały nieco pomedytować nad niektóremi reminiscencjami, jakie nastręcza afera profesora... Cohna. Takie reminiscencje są nieraz bardzo pouczające i bardzo pożyteczne“.

Klęska powodzi na Kresach Wsch.

Szkody są bardzo wielkie

Dziś otrzymaliśmy dalsze wiadomości z terenów zalanych, bądź też zagrożonych powodzią na Wileńszczyźnie i Kresach Wschodnich. Sytuacja nie przedstawia się tak groźnie, jak w roku ubiegłym, nie mniej jednak dochodzi już do kategorji klęski.

SYTUACJA NA SZCZARZE

SŁONIM, 27. 3. (tel. wł.). Jak donosiliśmy wczoraj około 100 domów i zabudowań jest zalanych. Pozatem woda wdarła się do mieszkań przy ulicy Górnej, Długiej i Więziennej. Mieszkańcy dostają się do domów po kładkach albo na łodziach. Targ miejski jest kompletnie zalany. Szczara przybiera w dalszym ciągu.

NA DŹWINIE

WILNO, 27. 3. — Wskutek ruszenia lodów na Dźwinie woda wystąpiła z brzegów i zalała całkowicie osadę Łęka, wieś Atraszkowo oraz część Dzisny, gdzie około 50 domów stoi pod wodą. Władze bezpieczeństwa zarządziły ewakuację domów, zagrożonych powodzią. Stan wody wynosi już 9,7 metrów, a woda przybiera w dalszym ciągu.

NA WILJI

WILNO, 27. 3. Na Wilji tymczasem woda opada, tak, że już wczoraj odwołane zostało pogotowie przeciwpowodziowe. Wczoraj wieczorem poziom wody wynosił już tylko 5.68 m. Zaznaczyć tu należy, że najwyższy przybór wody w roku bieżącym osiągnął 6,16 m.

Dotychczas nie mamy obliczenia szkód, jakie powodzie wyrządziły na Wileńszczyźnie i Kresach Wschodnich. W każdym razie stwierdzić należy, że szkody te są bardzo duże. Jeśli się zważy, że powodzie w tamtych stronach każdej wiosny wyrządzają znaczne szkody, zachodzi pytanie, dlaczego czynniki miarodajne nie przedsiębiorą środków zapobiegawczych przed klęskami, ograniczając się jedynie do niezbyt wiele znaczącej pomocy, której udziela się już w obliczu klęski.

Kanarstein-Kanarski
Oskarżony o wyłudzenie 15.000 zł.
na poczet posagu

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sensacyjna sprawa Mendla Kanarsteina, oskarżonego o wyłudzenie 15.000 zł. od Czesławy L., pod pozorem małżeństwa.

Oskarżony, który występował pod imieniem i nazwiskiem Mieczysława Kanarskiego, był znaną postacią w światku warszawskich dancingów i kawiarni, gdzie paradował ze wstążeczką Francuskiej Legji Honorowej w klapie. Kanarstein udawał Francuza, do kelnerów zwracał się w języku obcym i pewnego razu wydarzyła mu się śmieszna przygoda, kiedy zdemaskowany został przez znanego aktora, Adolfa Dymszę, który słyszał ongiś, jak rzekomy Francuz mówi po polsku. Dymsza zawstydził go wówczas przed kelnerem i przybrawszy groźną minę, zmusił „cudzoziemca" do zamówienia całkiem po polsku sznycla po wiedeńsku.

Oskarżony, zdobywszy serce pani Czesławy, otrzymał, a conto posagu 15.000 zł. i chociaż ślub nie nastąpił, pieniędzy nie zwrócił, dając wzamian nich czeki bez pokrycia. Zawiedziona narzeczona skierowała sprawę do prokuratora.

Oskarżony nie przyznał się do winy, mówiąc, iż pieniądze otrzymał tytułem honorarjum za intymne usługi, jakie wyświadczał p. Czesławie. W toku rozprawy zgłoszono dodatkowych świadków, mających ustalić, że pokrzywdzona wyzyskiwała oskarżonego fizycznie i moralnie. Wobec tego sąd odroczył sprawę do 7 kwietnia r. b.

Kronika Kaliska

PIENIA RELIGIJNE

W dniu 31 b. m., to jest w Wielką Sobotę, o godz. 6.30 wiecz., Tow. śpiewacze im. św. Cecylji wykona przy Grobie Chrystusa Pana w kościele OO. Jezuitów pienia religijne. Śpiewać będą dwa chóry T-wa: chór mieszany i męski.

TRADYCYJNE „JAJKO"

W drugi dzień świąt Wielkanocnych, o godz. 13, odbędzie się w sali własnej w gmachu Stow. Rzem. Chrześc. tradycyjne „jajko" dla członków T-wa śpiewaczego im. św. Cecylji.

PRZENIESIENIE KOMORNIKA

Komornik I-go rewiru w Kaliszu, p. Kozłowski, z dniem 3 kwietnia rb. przechodzi do Słupcy, gdzie również prowadzić będzie czynności i kancelarję komornikowską. Kancelarję po komorniku p. Kozłowskim obejmie komornik IV rewiru w Kaliszu, p. Tęsiorowski. Zmiany te wynikły wskutek zarządzenia prezesa Sądu Okęgowego w Kaliszu, likwidującego jeden rewir komornikowski w naszem mieście.

UWADZE WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI

Zarząd Chrześcijańskiego Stow. właściciełi nieruchomości pow. kaliskiego uruchomił z dniem 26 b. m. biuro podań przy Stowarzyszeniu, czynne codziennie od godz. 15 do 18 w lokalu przy ul. Górnośląskiej nr. 1, parter, „Ognisko".

KRADZIEŻE TOREBEK

Jakaś nieuchwytna banda, wyspecjalizowana w kradzieży torebek na ulicach, grasuje w dalszym ciągu, operując w różnych dzielnicach miasta. Ostatnio znowuż zanotowano dwa wypadki takich kradzieży: przechodzącej ulicą Stawiszyńską pani Zofji Grabowskiej jakiś łobuziak wyrwał torebkę, z zawartością 20 zł. gotówki. Druga kradzież miała miejsce na rynku Dekerta, gdzie mieszkance Iwanowic, Reginie Herszel, wyrwano z ręki torebkę z 36 zł.

ZE SCENY AMATORSKIEJ

W ubiegłą niedzielę, 25 b. m., członkowie sekcji dramatycznej przy T-wie gimnastycznem „Sokół" odegrali w sali własnej, plac Kilińskiego 2, arcywesołą sztukę w 3-ch aktach p. t. „Ciotka Karola". Przedstawienie to zgromadziło względnie dużo publiczności, zwłaszcza z pośród rodzin członków. Całość przedstawienia wypadła dobrze, szczególniej grał wspaniale i zasługuje na specjalne wyróżnienie p. Jerzy Siarkiewicz, występujący w roli studenta lorda Bobberleya, a właściwie w roli przebranej ciotki Karola, stwarzając doskonale typ niewieści. Wykonawcami pozostałych ról byli pp.: Z. Siarkiewicz, K. Konczyński, W. Sobański, A. Kuźnik, F. Cichy, M. Szyszkówna, M. Śniegulanka, W. Jaroszewska, M. Kasińska, J. Kmiecikówna. Reżyserował p. J. Siarkiewicz. Przedstawienie to będzie prawdopodobnie powtórzone po świętach.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Gęsiej 4, w piwnicy, należącej do Chaima Ajzenberga, wskutek zaprószenia ognia, zapaliły się nagromadzone papiery i skrzynki od pomarańcz. Pogotowie I oddziału straży, w ciągu 15-minutowej akcji, pożar ugasiło.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Koszykowej, samochód potrącił 58-l. Jadwigę Łukszewiczową, bez pracy, (Piusa 58), która doznała potłuczenia twarzy i nóg.

42-letni Stanisław Gościnny, handlowiec, (Złota 60), dostał się pod samochód na pl. Teatralnym, wskutek czego zranił się w lewą dłoń. Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

WYPADEK PODCZAS DOŚWIADCZEŃ

W gmachu Politechniki Warszawskiej (Polna 3), studentka, 19-letnia Krystyna Łebkowska (Marjensztadt 5), podczas doświadczeń w laboratorjum, zatruła się siarkowodorem, straciła przytomność, upadła i zraniła się w tylną część głowy. Ł. opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

19-l. Zdzisław Prajwowski, przy rodzicach, wskutek nieporozumień rodzinnych, otruł się esencją octową w bramie domu Ząbkowska 30.

Również esencją octową otruła się robotnica, 22-letnia Genowefa Kasprzakówna (Wronia 23).

21-letnia Zofja Mitrowska, służąca, (Młynarska 41), otruła się ługiem. Pogotowie po udzieleniu pomocy przewiozło Prajwowskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego, Kasprzakównę i Mitrowską zaś — w stanie ciężkim — do Wolsk.ego.

PRZY WYROBIE MACY

W piekarni przy ul. Franciszkańskiej 16, piekarz, 34-letni Jan Zalewski (Krochmalna 43), w czasie pracy przy wyrobie macy, został przygnieciony sztancą maszyny, doznając poszarpania palców prawej dłoni. Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

Z kraju

KIELCE.

W obronie złodzieja. W tych dniach leśniczy lasów państwowych, Czesław Biedakowski, schwytał na gorącym uczynku kradzieży leśnej w nadleśnictwie Łagowskiem znanego w tamtych stronach złodzieja Stanisława Opałę. Gdy konwojował go do sołtysa we wsi Lechów, zebrał się tłum, który podburzony przez nieznanego osobnika, zaczął w leśniczego rzucać kamieniami. Jednym z tych kamieni leśniczy został uderzony w głowę tak, że czaszka mu pękła.

POZNAŃ.

Śmierć pod samochodem. Pod Racotem w powiecie kościańskim zdarzył się tragiczny wypadek. Samochód, kierowany przez szofera Kurnatowskiego, najechał na jadącego rowerem urzędnika kontroli skarbowej, St. Kaszuba z Leszna. Kaszub poniósł śmierć na miejscu. Kierowca samochodu odjechał nie zatrzymując się.

ŁÓDŹ.

Okradziony „na wabia". Zgłosił się tu na policję zamieszkały przy ul. Cieszyńskiej 5 Lucjan Czerwiński. Gdy nocy ubiegłej wracał do domu, podszedł do niego jakiś mężczyzna w towarzystwie kobiety, proponując sprzedaż pierścionka. Czerwiński zainteresował się pierścionkiem, wówczas złodziejska para wciągnęła go na posesję przy ul. Wulczańskiej, gdzie w czasie pertraktacyj oboje rzucili się na niego, obrali go z biżuterji, płaszcza, ubrania i obuwia, poczem zbiegli.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień

Ratujcie młode życie!

W. S. jest studentką I roku prawa. Przez życie szła przebojem o własnych siłach, pracując ciężko byle móc się kształcić. Kocha naukę, która przychodzi jej z wielką łatwością, przytem widzi w niej jedyne wyjście w życiu. Na pracę fizyczną nie ma sił. Walczyła wytrwale i cierpliwie z nędzą, głodem, brakiem odzienia ciepłego, brakiem pracy zarobkowej, lecz przeliczyła się widać z siłami. Pogotowie, wezwane spowodu krwotoku, zabrało ją do szpitala Św. Ducha. Lekarze twierdzą, że choroba jest w stadjum początkowem, świeże powietrze, dobre odżywianie, wypoczynek, mogą uratować młode życie, wrócić społeczeństwu wytrwałą, dzielną jednostkę.

Zwracamy się więc z gorącym apelem do przyjaciół młodzieży, żeby przyszli z pomocą W. S. w tej ciężkiej sytuacji, z której sama podźwignąć się nie zdoła. Najgorętszem jej pragnieniem jest zdobycie funduszu na opłacenie czesnego, gdyż jest przygotowana już do egzaminów czerwcowych, poczem przy pomocy „Bratniaka" udałoby się może wysłać ją do sanatorjum w Zakopanem.

Zacnych ofiarodawców prosimy o skierowywanie ofiar do Administracji naszego pisma, Zgoda 1, dla W. S.

Strajki w Poznaniu

POZNAŃ, 27. 3. (tel. wł.). — Jak już donosiliśmy, w Poznaniu od kilku dni zanosiło się na strajk tramwajarzy. Tramwajarze grozili strajkiem w razie gdyby dyrekcja nie chciała uwzględnić ich postulatów. Wczoraj jednakże na konferencji z przedstawicielami wydziału robotniczego Pol. Kol. Elektr. z dyr. Maćkowiakiem, ustalono, że czas pracy będzie wynosić nadal 46 godzin, a nie 48, jak chciała dyrekcja.

Jednakże co do 10-procentowej obniżki płac, dyrekcja nie ustąpiła, wyrażając jedynie gotowość wprowadzenia takiego udogodnienia, że obniżka ta rozłożona będzie na 2 raty. Mianowicie od 1 kwietnia 5 procent, od 1 maja dalsze 5 procent. Robotnicy zgodzili się na propozycję dyrekcji, z tem, że raty będą rozłożone na kwiecień i na czerwiec.

Strajk zecerów trwa nadal. Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się w inspektoracie pracy kilkugodzinna konferencja z udziałem delegacji właścicieli drukarń i międzyzwiązkowego komitetu drukarzy. Konferencja nie dała pozytywnych rezultatów, gdyż pracodawcy zgodzili się na podpisanie dotychczasowej umowy zbiorowej do 31 grudnia, przyczem artykuł o komisji statystycznej będzie wykreślony, drukarze zaś zażądali podpisania umowy wraz z tym artykułem oraz zniesienia obniżki, wprowadzonej w dniu 2 b. m. Wieczorem odbyło się zebranie informacyjne drukarzy, na którem postanowiono strajk kontynuować.

VIII Zgromadzenie
Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

W dniu 24 b. m., w gmachu Sądu Najwyższego odbyło się VIII Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., na które przybyli delegaci Kół Zrzeszenia z całego kraju. Zebranie zagaił pierwszy prezes Sądu Najwyższego p. Leon Supiński.

Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności Zarządu Głównego, zgromadzenie udzieliło absolutorjum Zarządowi, wyrażając podziękowanie za podjęte prace. Jak wynika ze sprawozdań Zrzeszenie rozwija się pomyślnie, licząc w swem gronie już około 80 proc. wszystkich członków magistratury sądowej i obejmując w ostatnich czasach swoją działalnością również teren słowiańskiego ruchu prawniczego.

Pomyślnie również została załatwiona sprawa centralnego organu prasowego Zarządu Głównego; brak takiego organu dał się bardzo odczuwać. Odział Warszawski Zrzeszenia, jako właściciel czasopisma „Głos Sądownictwa", chcąc ułatwić sytuację Zarządu Głównego, co do posiadania własnego organu prasowego, przekazał go, wraz z całym majątkiem ruchomym i dość dużym zasobem gotówki, Zarządowi Głównemu, celem prowadzenia tego wydawnictwa jako centralnego organu prasowego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Sprawa przysposobienia wojskowego

Ogłoszony w zeszycie styczniowym „Przeglądu Piechoty", artykuł kpt. Juljana Kalicińskiego p. t. „Struktura organizacyjna przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w powiatach", jest pod wielu względami, bardzo wymowną rewelacją. Tak bardzo ważna w obecnej dobie sprawa przysposobienia wojskowego, przedstawia się według wyznania człowieka niewątpliwie kompetentnego, rozpaczliwie słabo, mimo bardzo znacznego nakładu energji, kosztów, zubożenia wojska o bardzo znaczną ilość oficerów i podoficerów, oderwanych od swoich normalnych zajęć.

Bardzo wielki wpływ na powodzenie pracy przysp. wojsk., można powiedzieć wpływ decydujący, mają starostowie powiatowi.

Dowiadujemy się z powyższego artykułu, że poza ludźmi zależnymi od rządu, ze społeczeństwa, z ludzi niezależnych zaledwie bezrobotni, robotnicy niekwalifikowani, szukając oparcia, dają się zwerbować do p. w. „Żyjący na cokolwiek lepszej stopie p. w. nie uprawiają", — pisze kpt. Kaliciński.

Błąd rozumowania sanacyjnego polega na tem, co stale obóz narodowy powtarza: nie zwerbuje się młodzieży zapłatą. Jakżeż smutne jest wyznanie kpt. Kalicińskiego, gdy mówi o przemawianiu komendanta powiatowego: „Przemówienie jego krąży przedewszystkiem dokoła korzyści osobistych, jakie odnosi ten, który się przysposabia wojskowo". I dodaje: „Nic innego mówić nie można".

Wezwanie
do bezrobotnych Kawalerów Orderu „Virtuti Militari"

Komitet Organizacyjny Legji Kawalerów Orderu Wojennego „Virtuti Militari" wzywa wszystkich Kolegów - Kawalerów Orderu, poszukujących pracy, do niezwłocznego rejestrowania się w Sekretarjacie Komitetu — ul. Wierzbowa nr. 11 m. 32 (lokal Związku Oficerów Rezerwy R. P.) codziennie z wyłączeniem sobót, niedziel i świąt od godz. 18-ej do 19-ej.

Nowy dworzec kolejowy
w Zakopanem

W związku z projektem elektryfikacji linji kolejowej z Krakowa do Zakopanego, władze kolejowe przygotowują projekt budowy nowego dworca kolejowego w Zakopanem. Ma on stanąć w dolnej części miasta, prawdopodobnie poniżej ulicy Nowotarskiej, w sąsiedztwie potoku. Aby doprowadzić tor kolejowy do tego dworca, będzie on na ostatnim odcinku przed obecnym dworcem przesunięty cokolwiek niżej.

Niedaleko nowego dworca kolejowego ma się znajdować dolny dworzec kolejki linowej na Gubałówkę, po wykończeniu której ma być na Gubałówce zbudowany hotel. W projekcie znajduje się też budowa tramwaju podtatrzańskiego Witów — Zakopane — Bukowina, analogicznego do tego rodzaju tramwaju po czesko - słowackiej stronie Tatr, który ułatwiłby rozwój mniejszych letnisk i stacji sportów zimowych na górnym Podhalu, jak Witów, Kościeliska i Bukowina, zapewniając im dogodną i tanią komunikację.

Sport

Walki w Cyrku

Decydujące spotkanie Sztekkera z Equatorem, pełne sensacyjnych momentów, zakończyło się po 25 min. porażką Włocha, którego Sztekker chwycił z tyłu i położył na obie łopatki w momencie, gdy obaj zapaśnicy, znalazłszy się poza dywanem, wracali na właściwe miejsce walki.

Po zaciętej walce Ali Ben Abidu położył Bielewicza podwójnym nelsonem w 25 min. Krummel w 19 min. zwyciężył Grikisa, Czarna Maska w 11 min. (suplesem z podwójnego nelsona) pokonał Raago.

Spotkanie w stylu wolnoamerykańskim Kazimierczaka z Leskinowiczem zakończyło się po 19 min. triumfem Łotysza, który wobec tego wyzwał na walkę wolnoamerykańską Sztekkera.

Stan zdrowia Krausera poprawił się tak dalece, że już dzisiaj ma on spowrotem wystąpić na arenie.

Piłka nożna

DRUŻYNA POLSKA ZAPROSZONA DO NIEMIEC

Delegat Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie na okręg olsztyński projektuje sprowadzenie zespołu polskiego na mecz z jednym z najsilniejszych klubów olsztyńskich. Przeciwnikiem polskiej drużyny byłby ewentualnie „Hindenburg" — Allenstein najlepszy zespół Prus Wschodnich. Kluby ligowe, zamierzające skorzystać z tej sposobności proszone są o podanie swoich warunków i ewentualnego terminu wyjazdu do zarządu Ligi.

MECZ PIŁKARSKI KRAKÓW — WARSZAWA

Dn. 15 kwietnia odbędzie się w Warszawie ciekawy międzymiastowy mecz piłkarski Kraków — Warszawa.

WĘGIERSCY PIŁKARZE W ŁODZI

W czasie świąt wielkanocnych bawić będzie w Łodzi znana drużyna piłkarska z Budapesztu III K. E. R. Węgrzy mają rozegrać dwa mecze z ligowym Ł. K. S. i jedną z drużyn A-klasowych.

Boks

MECZ BOKSERSKI ESTONJA — ŚLĄSK

Bawiąca obecnie w Polsce estońska reprezentacja bokserska miała również rozegrać mecz z reprezentacją Śląska. Śląski Okręgowy Związek Bokserski zasadniczo zgodził się na propozycję Estończyków, przesunął jedynie termin spotkania na drugą połowę kwietnia, t. j. po mistrzostwach Europy.

Szermierka

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE D. O. K. IX

W Brześciu zakończone zostały 3-dniowe zawody szermiercze oficerów i podoficerów o mistrzostwo D. O. K. IX. W grupie oficerskiej pierwsze miejsce zajął por. dr. Kozłowski. W grupie podoficerskiej zwyciężył plutonowy Szafrański. Wymienieni zawodnicy triumfowali zarówno w szabli, jak i w szpadzie.

Kronika sądowa

Skradł portfel

WARSZAWA. — Późnym wieczorem w Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w sprawie zawodowego kryminalisty, Czesława Szulca, który w czasie nocnej hulanki skradł portfel, zawierający 1.600 zł. gotówką, niejakiego Tarczyńskiego. Szulc skazany został na 2 lata więzienia.

Zamordowanie narzeczonej

LWÓW. — Sąd Przysięgłych we Lwowie skazał sierżanta Rupę, za zamordowanie narzeczonej na 7 lat więzienia, degradację, wydalenie z wojska oraz pozbawienie praw. Łagodny wymiar kary sąd umotywował orzeczeniem psychjatrów, którzy oświadczyli, iż Rupa jest osobnikiem psychopatycznym, który dopuścił się zbrodni w afekcie.

Egzekucja posagu

MYSŁOWICE. — Sąd Grodzki rozpatrywał ciekawą sprawę Pawła Powelko, który przed paroma miesiącami zaślubił Annę Świerkównę, spodziewając się, że ma majątek, posiadany przez jej matkę, stanie się po ślubie automatycznie jego własnością. Tymczasem teściowa oświadczyła po ślubie kategorycznie, że spadek zięć otrzyma dopiero po jej śmierci. Wówczas Powelko najął kilku bezrobotnych i dokonał na teściowej egzekucji, zabierając, tytułem odsetek od posagu, dwie krowy. Świerkowa oskarżyła go o samowolę.

Zatrudnianie obcokrajowców

KATOWICE. — W Sądzie Grodzkim odbyły się sprawy szeregu firm, oskarżonych o zatrudnianie obcokrajowców bez zezwolenia wojewody śląskiego. Sześciu właścicieli rozmaitych przedsiębiorstw skazanych zostało na różne kary grzywny w wysokości 1.000 — 500 zł. z zamianą, w razie niezapłacenia, na parotygodniowy areszt.

Eksmisje socjalistów

KRAKÓW. — W sprawie wytoczonej przez Ubezpieczalnię Społeczną towarzystwu „Domu Robotniczego", o eksmisję, Sąd Grodzki ogłosił wyrok, na mocy którego wszystkie organizacje socjalistyczne, mieszczące się w domu Ubezpieczalni, przy ul. Dunajewskiego 5, mają być wyeksmitowane do dnia 31 marca r. b. Przeciwko wyrokowi strona skazana wniosła sprzeciw, zapowiadając jednocześnie apelację.

Z tajemnic koncernu Flicka

Czy tajny akces do kartelu międzynarodowego?

Sprawy polskiego hutnictwa żelaznego interesują wyjątkowo silnie społeczeństwo polskie dlatego, że rząd polski z kieszeni podatników w formie najróżniejszych ulg i przywilejów oraz zwrotów ceł i premij płaci rok rocznie przemysłowi hutniczemu miljonowe sumy, aby zakłady nietylko utrzymać w ruchu, ale dać im możność normalnej egzystencji i rozwoju. Społeczeństwo znosi haracz wysokich cen wewnętrznych za żelazo, a tylko od czasu do czasu podnosi krzyk, gdy gospodarka lub postępowanie kierowników hut żelaznych zdają się wyszydzać naszą ofiarność, lub bojkotować największe wysiłki społeczeństwa w obronie naszego bilansu handlowego. Jako jedyny realny ekwiwalent za to wszystko, żądano dotychczas od polskich hut żelaznych tylko, by poczyniły maksymalne wysiłki w opanowaniu rynków eksportowych.

Wskazywano przytem na fakt, że każda tonna wyprodukowanej w Polsce stali obciąża nasz bilans płatniczy sumą około 100 zł., w formie zagranicznych tworzyw, urządzeń, kapitałów itd., że tem samem huty powinny wywieźć zagranicę gotowych wyrobów przynajmniej za taką sumę, jaką obciążają gospodarstwo narodowe swoim przywozem itd. Biorąc pod uwagę rok 1933, w którym według danych Związku Polskich Hut Żelaznych, wyprodukowano około 817 tys. tonn stali, huty polskie powinny były wywieźć zagranicę wyrobów przynajmniej za 82 milj. złotych. Wywiozły natomiast niewiele więcej, niż za 30 miljonów złotych.

Ale rok 1933 stał się jeszcze pod innym, bardzo ważnym względem, przełomowym. Bo **doniedawna statystyki eksportu hutniczego wskazywały bardzo dużą ilość krajów europejskich i zamorskich, do których docierała produkcja polskich hut, a zatem i propaganda tężyzny gospodarczej naszego kraju.** Ta ruchliwość naszych hut, choć prawie nigdy nie działająca planowo i systematycznie, zmuszała uczestników Międzynarodowego Kartelu Stalowego, a szczególnie huty czeskie i niemieckie, **do liczenia się z polskimi konkurentami.** Spowodowało to nawet ze strony uczestników Międzynarodowego Kartelu Stalowego w roku 1928 i 1929 **formalną propozycję pod adresem hut polskich, podziału rynków zbytu dla wykluczenia tej konkurencji. Kartel chciał wtedy skierować całą siłę ekspansji hut polskich ku Rosji Sowieckiej i był wtedy nawet gotów ponieść pewne ofiary za przyjęcie tej oferty.** Zdaje się, że ostatecznie rząd nie dopuścił wtedy do rezygnacji ze zdobytych już przez huty polskie rynków, i sprawa upadła.

Tymczasem z końcem roku 1932 doszło **do drugiego Międzynarodowego Kartelu Stalowego.** Ze względu na zorganizowane biura sprzedaży ten nowy Kartel musiał oczywiście ruchliwość hut polskich odczuwać jeszcze **znacznie boleśniej, niż pierwszy kartel.** Czy więc był skłonniejszy do porozumienia z hutami polskiemi?

Nic o tem nie słyszeliśmy. Natomiast cyfry eksportowe polskich hut za rok 1933 — według informacyj Związku Hut Żelaznych — budzą dziwne refleksje. Otóż **wywieziono w roku 1933 ogółem 224.403 tonny wyrobów hutniczych. Z tego 196.288** tonn do **Rosji sowieckiej,** około 16.000 tonn do Brazylji za kawę, a resztę, prawie całkowicie, do Jugosławji za tytoń. Do innych krajów natomiast nie wywieźliśmy prawie nic. Widzimy więc, że **z wyjątkiem wypadków, w których rząd zmuszał huty do przyjęcia zamówień, prawie nic nie zrobiono dla eksportu,** natomiast koncentrowano się całkowicie ku Rosji sowieckiej. Czy uczyniono to na życzenie Międzynarodowego Kartelu Stalowego? Za jaką cenę?

A może nie było innych okazyj lub możliwości eksportowych?

Znamy dwa konkretne wypadki, które kategorycznie temu przeczą. A jest to dostawa żelaza i stali dla budowy 2 polskich okrętów stoczni Monfalcone, oraz dostawa około 15 tys. tonn szyn kolejowych i 3 tys. tonn akcesorjów dla kolei państwowych na Łotwie. Czeskie i niemieckie huty wyręczyły tu i tam huty polskie.

Znamy dalsze realne możliwości eksportowe do Afryki Południowej, za zbojkotowanie których gen. dyr. Bernhard dostał się za kratki. Znamy wreszcie niewyzyskane możliwości eksportowe do Chin.

I wszędzie należy postawić zapytanie: za jaką cenę huty polskie zrezygnowały z tych możliwości eksportowych z wielką szkodą dla polskiego bilansu handlowego?

Jest w tem wszystkiem coś zagadkowego. Najpierw kartel międzynarodowy ofiarowuje „polskiemu" hutnictwu duże korzyści za skierowanie całego eksportu do Rosji, ale jego propozycje zostają rzekomo odrzucone. Później hutnictwo polskie kieruje cały niemal eksport do Rosji, **rzekomo** bez żadnego ze strony kartelu odszkodowania.

Trzebaby się zająć naserjo zbadaniem tej sprawy i wyjaśnieniem, dlaczego z naszym eksportem hutniczym dzieją się jakieś niewyraźne historje. Wszak hutom, rządzonym przez akcjonarjuszy niemieckich, francuskich czy belgijskich, nietrudno nawiązać bliski, choćby poufny kontakt z syndykatem międzynarodowym. Przecież huty polskie należą w wielu wypadkach **do tych samych osób, które rządzą hutami zagranicznemi, należącemi do kartelu międzynarodowego, a zatem pośrednio i kartelem...**

Kilkuletni plan gospodarczy

Funduszu Pracy

Władze Funduszu Pracy rozważają sprawę opracowania kilkuletniego planu gospodarczego, który mógłby być oparty zarówno na środkach dotychczasowych, łącznie z Funduszem Inwestycyjnym, jak i na środkach nowych, z wyłączeniem jednak nowego obciążenia ludności.

Sprawą tą żywo interesuje się ze swej strony Związek Miast Polskich, który, jak wiadomo, współpracuje blisko z władzami Funduszu Pracy.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Związku Miast Polskich, dyrektor Związku, po zakomunikowaniu, iż na r. 1934/35 Fundusz Pracy zamierza przeznaczyć na roboty w miastach około 23 milj. zł. (łącznie z Funduszem Inwestycyjnym) i że w kwocie tej partycypować będzie około 100 miast, zreferował sprawę zasad, na których należałoby oprzeć kilkuletni plan gospodarczy Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego i rolę, jaką miałyby w tym planie odgrywać roboty miejskie.

Dyrektor Z. M. P. wyraził pogląd, że kilkuletniego planu gospodarczego nie należy budować na ustalonych poprzednio lokalnych potrzebach gospodarczych, a w szczególności potrzebach naszych miast, co prowadzi do niepożądanego rozproszkowania środków publicznych, natomiast należy dokonać oceny ze stanowiska gospodarczego naszych potrzeb o ogólnopaństwowem znaczeniu gospodarczem i postawić sobie za zadanie kolejne ich rozwiązywanie w skali ogólnopaństwowej.

W kilkuletnim planie gospodarczym powinny być uwzględnione potrzeby tylko tych miast, które ze względu na stan bezrobocia muszą specjalnie interesować F. P.; miasta te powinny otrzymywać pomoc finansową o tyle, o ile w ciągu realizacji planu gospodarczego nie będzie można, przy dużych robotach ogólnopaństwowego znaczenia, zmniejszyć w tych ośrodkach bezrobocia.

Z. M. P. uznał, że opracowanie kilkuletniego planu gospodarczego dla F. P. jest koniecznością i w pracach tych czynny udział powinien wziąć Z. M. P.; następnie, po przeprowadzeniu ogólnej dyskusji nad zgłoszonemi tezami, Z. M. P. zlecił wybranej przez siebie specjalnej komisji szczegółowe rozważenie całej sprawy, poczem Z. M. P. wystąpi z odpowiedniemi wnioskami do władz Funduszu Pracy.

ORGANIZACJA HODOWLI

W wyniku zjazdu przedstawicieli Izb Rolniczych i wszystkich związków hodowców w sprawie organizacji hodowli bydła, trzody i owiec, uruchomiona zostaje przy Związku specjalna komisja hodowlana dla opracowania całokształtu spraw i zagadnień, wysuniętych przez uczestników tego zjazdu.

OPŁATY MANIPULACYJNE

W dalszym ciągu prowadzone są przez Izbę Przem. Handlową w Warszawie prace w kierunku rewizji stawek wartości towarów importowych przyjętych dla obliczenia opłat manipulacyjnych od pozwoleń wywozu. W wyniku tych prac przedłożono już Min. Przemysłu i Handlu szereg wniosków dotyczących zmian stawek wartości dla poszczególnych artykułów.

Jak wygląda

Umowa „hamulcowa" w cyfrach

Delegacje Min. Skarbu i Min. Komunikacji w Londynie

LONDYN, 27. 3. (Od własnego korespondenta). Od kilku dni bawi tutaj delegacja polskiego Ministerstwa Skarbu z wic.-min. Kocem na czele. W sobotę przybył także wic.-min. Komunikacji inż. Piasecki wraz z kilkoma urzędnikami. Celem delegacji jest zawarcie z Westinghousem szeregu umów wykonawczych, wynikających z zasadniczej umowy na dostawę hamulców ze stycznia rb.

Pertraktacje otoczone są najściślejszą tajemnicą zarówno przez stronę polską, jak i angielską. Mimo to jednak udało mi się stwierdzić, iż główne pozycje układu zarysowują się w sposób następujący:

Ogólna suma tranzakcji wyniesie około 135 miljonów złotych. Wpłata gotówkowa stanowić będzie około 37 milj. złotych. Suma ta częściowo ma być zużyta na koszty montażu hamulców w warsztatach kolejowych oraz na pokrycie niektórych dostaw uskutecznionych bezpośrednio przez kolej. Zamówienia na polskim prywatnym rynku metalurgicznym pochłoną około 54 milj. złotych i resztę, t. j. około 42 milj. złotych wyniosą dostawy części wykonanych w Anglji.

Co się tyczy rozdziału sumy przeznaczonej dla prywatnego rynku polskiego, zamówienia rozdzielone będą z uwzględnieniem wskazówek polskiego Ministerstwa Komunikacji, które ze swej strony dążyć będzie do zasilenia obstalunkami przedewszystkiem fabryk, którym wydało przedtem zamówienia na mniej pilne i konieczne dostawy ze względu na potrzebę utrzymania tych fabryk w ruchu. W ten sposób zjawia się możliwość zamiany dawnych obstalunków na nowe.

Cyfry podane powyżej ulegną prawdopodobnie jeszcze pewnym modyfikacjom.

W kołach delegacji przypuszczają, że prace delegacji zostaną zakończone w ciągu najbliższych dni.

W. O.

Elektryfikacja

kamieniołomów

Min. Komunikacji przeprowadza elektryfikację kamieniołomów państwowych. Elektryfikacja ma na celu podniesienie warunków pracy, gdyż robota na kamieniołomach należy do najbardziej trudnych i powoduje liczne choroby zawodowe. W kamieniołomach państwowych w Janowej Dolinie na Wołyniu zainstalowane będą urządzenia pochłaniające pył kamienny, szkodliwy dla zdrowia robotników.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 27 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr. masło deserowe II gat. — 3 zł. 70 gr., osełkowe — 3 zl. 20 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

W KILKU WIERSZACH

SYTUACJA NA RYNKU PRZĘDZY

W ostatnich dniach zanotowano poprawę sytuacji na rynku przędzy bawełnianej w związku z wzmożeniem się popytu. Wobec tego na ostatniem posiedzeniu zarządu Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej, postanowiono zwiększyć nieco normę uruchomienia na najbliższy okres. Mianowicie od 16 do 29 kwietnia b. r. przędzalnie, należące do Zrzeszenia, będą czynne po 52 godziny tygodniowo.

Ceny przędzy kształtowały się przy tendencji utrzymanej z odcieniem nieco mocniejszym.

W związku z wzmożonym popytem zapasy przędzy na rynku łódzkim uległy poważniejszemu zmniejszeniu, wynosząc na dz. 18 b. m., ogółem 1.672.469 kg., a więc w porównaniu ze stanem na dz. 12 b. m. zmniejszyły się o 110.438 kg.

Uzdrowienie finansów

miast polskich

W związku z wiadomościami, że nad sprawą finansów miejskich pracuje obecnie specjalna komisja rządowa, zarząd Związku Miast Polskich uchwalił na ostatniem posiedzeniu zwrócić się do rządu o przekazanie tej komisji, jako materjału do jej pracy, ustalonych przez siebie oddawna w konkretnej formie postulatów, zmierzających do poprawy stanu finansowego miast, a mianowicie aby 1) przez pewien dłuższy okres czasu nie zwiększać przynajmniej w dalszym ciągu obowiązków miast i nie zmniejszać ich dochodów, co jest pierwszym i nieodzownym warunkiem osiągnięcia istotnych korzyści z prac nad poprawą finansów miejskich, 2) władze państwowe bez opóźnień przekazywały miastom ich należności i w związku z tem, aby dokonywane były perjodyczne rozrachunki między miastami i skarbem państwa, 3) zastosowano przynajmniej w poszczególnych wypadkach, dalsze możliwe ulgi w spłacie zobowiązań miast wobec skarbu państwa i publicznych instytucyj, a w tem i instytucyj bankowych. (Chodzi o zastosowanie zasady, żeby przy ściąganiu należności od miast, m. in. przez zatrzymywanie sum miejskich w kasach skarbowych, pozostawić jednak miastom pewną ilość ich dochodów, niezbędną na prowadzenie normalnej gospodarki), 4) nie reformować istniejącego komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego, który obecnie z powodzeniem odgrywałby rolę pogotowia ratunkowego. Pozatem postanowiono wystąpić z wnioskiem o powołanie specjalnej Izby Obrachunkowej, celem przeprowadzenia z jednej strony wzajemnych rozrachunków między poszczególnemi związkami samorządowemi, a z drugiej strony między temi związkami i skarbem państwa, co przedewszystkiem spowodowałoby znaczne uproszczenie całej tej sprawy.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,28,5; frank francuski 34,97; frank szwajcarski 171,25; funt szterling 27,05; marka niemiecka 209,25; szyling austrjacki 97; korona czeska 21,50.

Monety: Dolar złoty 8,99; rubel złoty 4,64.

Dewizy: Berlin 210,60; Belgja 123,80; Holandja 357,55; Londyn 27,08 i 27,07; Nowy Jork 5,30; Nowy Jork kabel 5,30¼; Oslo 136; Paryż 34,95,5; Praga 22,03,5; Sztokholm 139,70; Szwajcarja 171,52; Włochy 45,57; Gdańsk 172,80.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42,50; 4 proc. Poż. Dolarowa 52,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112; 5 proc. Poż. Konwersyjna 62; 6 proc. Poż. Dolarowa 72,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 83; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58,25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64; 7 proc. Poż. Śląska 63,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49,75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 32,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52,75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 50,50, VIII i IX em. 47,75.

Akcje: Bank Polski 78,75; Lilpop 11,90; Starachowice 11,25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowice 22,50; Modrzejów 3,90; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 26. 3. Żyto I standard 14.25—14.75; pszenica jednolita 20.50—21.00; pszenica zbierana 20.00—20.50; pszenica jara, czerwona, szklista 21.00—22.00; owies jednolity 12,50—13,00; owies zbierany 11,50—12,00; gryka bez obrotów; groch Wictoria z workiem 30,00—33,00; jęczmień na kaszę 13.75—14.25; jęczmień browarny bez obrotów; 15,50—16,00; groch polny jad. z workiem 21,00—23,00; seradela podwójnie czyszczona 9,50—10,50; łubin niebieski 7,50—8,00; łubin żółty 9,50—10,00; wyka siewna 12,75—13,25; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepik zimowy 49,00—51,00; rzepik letni 49,00—51,00; rzepak letni 42,00—44,00; mak niebieski z workiem 45,00—50,00; siemię lniane z workiem 47,00—50,00; peluszka 12,75—13,25; koniczyna czerwona surowa 150,00—190,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97 proc. 210,00—230,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 71 proc. 170,00—200,00; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 150,00—170,00; koniczyna biała surowa 60.00—70.00; koniczyna biała bez kanianki 80,00—100,00; mąka pszenna, gatunek I, luksusowa 45 proc. 34,00—38,00; mąka pszenna gat. I, 65 proc. 30,00—34,00; mąka pszenna gat. II, 20 proc. po luksusowej 25,00—30,00; mąka pszenna gat. III, poślednia 17,00—23,00; mąka żytnia gat. I 55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65 proc. 23.00—24,00; mąka żytnia sitkowa II gat. 55 proc. 17,00—18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—20,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szale stand. 12,00—12,50; otręby pszenne średnie 11,00—11,50; otręby żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 18,00—18,50; kuchy rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 14,00—14,50; śruta sojowa 19,00—19,50. Ogólny obrót 3,420 tonn, w tem żyta 2,465 tonn. — Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 53)

Więzy

Powieść

ROZDZIAŁ XV.

Lodowe góry.

Spotkanie Marji z Krysią miało miejsce na ul. Akademickiej. Marja szła do Piwkowej, by zabrać pozostawione jeszcze u niej drobiazgi. Zobaczyła Krysię, stojącą przed bramą i czytającą ogłaszenie o pokoju do wynajęcia.

Poznały się niedługo przed wojną gdy na zaproszenie Olskich Marja pojechała z Janem i Stasiem na którąś niedzielę do Borku. Od tego dnia, który zostawił jej wrażenie raczej niemiłe (Jan był chmurny i milczący...), spotkała się z nią po raz pierwszy. Spojrzała na owo ogłoszenie, i przyszła jej na myśl Piwkowa z jej troską i obawą „żeby po pani teraz jakiegoś byle kogo do domu nie wpuścić. Bo to i Olek w domu, a i ta Józia"...

Przystąpiła więc Marja do Krysi, przypomniała się jej i wręcz zagadnęła:

— Pani szuka pokoju?... Dla kogo?... Dla siebie? O, to szkoda. Myślałam, że może dla kogoś...

— Dlaczego szkoda?

— Bo ja tu znam jeden pokój, nawet ładny. Ale boję się, że to nie dla pani. Pani sama, więc zapewne zamieszka raczej w pensjonacie, jeśli nie u rodziny czy u znajomych.

Krysia zaczerwieniła się:

— Ależ nie, dlaczego? Właśnie widzi pani, że szukam. Chcę mieszkać sama, żeby mieć swobodę. Jeśli pani zna dobry pokój, to bardzo proszę.

Krysi ostatnio zdarzało się to czasem, że przeglądała jakieś ilustracje, albo patrzyła na człowieka, który z nią rozmawiał, albo na ulicy stawała przed jakiemś ogłoszeniem, czytając je bardzo skrupulatnie, — i myślała zupełnie o czemś innem. Tak było i teraz.

Prawdę mówiąc nosiła się rzeczywiście z zamiarem wynajęcia pokoju w jakimś cichym pensjonacie. Ale wątpliwość, wyrażona z miejsca przez Marję, wywołała skutek wręcz przeciwny. Dlaczegóżby nie miała zamieszkać ona w tym ładnym pokoju? Właściwie, czego jej najwięcej trzeba było, to swobody i spokoju. Jeżeli pokój jest dobry, jeżeli ludzie są przyzwoici...

— Nie, nie wydaje mi się, żeby to było dla pani, — powtórzyła Marja. — Ale jeśli pani chce zobaczyć, to proszę! Idę tam właśnie. Bądź co bądź niemożliwe nie jest.

Gdy w drodze Marja opowiedziała jej o tym pokoju i jego właścicielce, Krysia zrozumiała jej wątpliwość. Pani Piwkowa, nie była, niestety, osobą z towarzystwa, ani nawet z najszerzej choćby pojętej t. zw. inteligencji. Nie mogła więc stwarzać ani pozorów nawet opieki nad nią wobec tak zwanej opinji. Czy matka tolerowałaby jej zamieszkanie u Piwkowej?.

Kiedy jednak Krysia dowiedziała się dalej, że ten pokój służył za pied-à-terre Sokołowskim, że Marja dopiero co się stamtąd wyprowadziła, że Jan po wyjeździe z Borku i po nieszczęśliwym wypadku z nogą leżał tam przez dni dziesięć, mając jedyną opiekunkę w Piwkowej, wówczas osoba ta i jej pokój stały się dla Krysi ciekawe i sympatyczne. Wkońcu dlaczegóżby nie? Była to niewątpliwie kobieta uczciwa i dobra. A że przytem trochę, zdaje się, groteskowa, to tem lepiej: można będzie pobyt u niej traktować z humorem, co do matki zawsze przemawiało, i co stwarzało zawsze wyjście z najtrudniejszej nawet sytuacji w towarzystwie.

Idąc zresztą za Marją, Krysia ulegała głosowi wewnętrznemu, który był wyrazem uczuć bardzo skomplikowanych. Towarzystwo to zbliżało ją do Jana, pozwalało przeniknąć w zbyt dla niej jeszcze odległą i obcą atmosferę jego życia powszedniego, jego codziennych wrażeń. I to stanowiło urok, któremu nie mogła się oprzeć. Ale z drugiej strony coś się w niej wzdragało na tę jakby grę podwójną, na nieszczerość w stosunku do tej właśnie kobiety, z której losem jej losy krzyżowały się tak tragicznie. Choć — kto wie? może to jest małżeństwo nieszczęśliwe obustronnie... Ona, Krysia, nie chce wszakże nikomu wchodzić w drogę: chce tylko jaknajlepiej zrozumieć sytuację... Wszystko to składało się na splot nastrojów nieco niesamowity, który Krysię pociągał i odpychał zarazem. Miała wrażenie stąpania nad przepaścią.

Marja wydała jej się ładną i do kogoś podobną. Czyżby do Janki?... Chyba nie. Ładniejsza od Janki i, pozatem, że obie blondynki, żadnego podobieństwa... A jednak coś jest w wyrazie twarzy... Rozumiała, że Jan się mógł w niej zakochać, — chciała też pojąć, co w niej było, co mogło zniszczyć tę miłość. Usiłowała intuicyjnie przeniknąć psychikę Jana, jego wrażliwość.

(C. d. n.).

Portret dla wszystkich

Wielki sukces nowej akcji ABC

Nowa akcja naszego pisma, mająca na celu udostępnienie portretu artystycznego szerokim kołom, odniosła odrazu wielki sukces.

Na wystawie portretów, mającej na celu zorjentowanie czytelników w rodzaju malarstwa artystów, biorących udział w naszej akcji, rojno było wczoraj i gwarno. Podziwiano przepiękny i niezwykle subtelny „portret chłopca“ Jana Sokołowskiego, duże wrażenie wywierały: świetnie malowany „portret chłopięcy“ Michała Siemiradzkiego, doskonały w charakterze „portret weterana“ Jana Wodyńskiego i znakomity w kolorystyce portret kobiecy Marji Szulczewskiej.

W drugim pokoju wystawy przyciągają uwagę modernistyczne portrety Tytusa Czyżewskiego i Karola Larischa, przykuwa wzrok doskonałemi efektami malarskiemi portret kobiecy Janusza Pawła Janowskiego, podoba się ogólnie subtelny portret kobiecy Marji Rużyckiej, a na przeciwległej ścianie podziwiają zwiedzający wystawę świetny portret dziewczynki Marjana Jaeschkego, pełne wyrazu portrety Zdzisława Ruszkowskiego, Adama Kossowskiego i Zygmunta Waliszewskiego.

Toteż zamówienia na portrety posypały się wczoraj licznie. Złożono już w redakcji kilkanaście kuponów. Na pierwszem miejscu co do ilości zamówień idzie Janusz Paweł Janowski, na drugiem Marja Rużycka, na trzeciem Jan Wodyński.

W dniu dzisiejszym spodziewany dalszy napływ kuponów.

Wystawa w redakcji otwarta jest codziennie od g. 3-ciej do 5-ej popoł. — ale już tylko do piątku. Kupony zgłaszać będzie można tylko do dnia 1 kwietnia, bo tylko dla tych czytelników, którzy się w tym terminie zgłoszą zadeklarowali artyści gotowość obniżki cen a mianowicie:

za portret olejny rozmiarów 48 x 59 cm. — 100 zł.,

za portret olejny rozmiarów 73 x 60 — 150 zł.

Poniżej kupon, który należy wyciąć, wypełnić i nadesłać do Redakcji.

(P. S. W wczorajszem „ABC“, przy łamaniu numeru, zaszła przykra pomyłka i zamiast kuponu z zamówieniem na portret wydrukowano omyłkowo stary kupon ogłoszeniowy jednej z firm wydawniczych. Pomyłkę tę prostujemy dziś, przepraszając czytelników za nieporozumienie, jakie mogło to wywołać).

Do redakcji A B C

W WARSZAWIE
Nowy Świat 22

Zamawiam portret — męski — kobiecy — dziecinny — w formacie 73 × 60 cm. za 150 zł. — w formacie 48 × 59 cm. za 100 zł. (niepotrzebne wykreślić)

u p. (imię i nazwisko wybranego malarza) ____________

Imię i nazwisko zamawiającego: ____________

Dokładny adres (ewent. także telefon): ____________

Zawód: ____________

Data wysłania zamówienia: ____________

Z nauki i sztuki

Literatura

— W setną rocznicę „Pana Tadeusza“. W niedzielę odbyło się w pałacu Polskiej Akademji Literatury (pałac Potockich, Krak. Przedm. 32) uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, poświęcone setnej rocznicy powstania „Pana Tadeusza“, na którem wygłosił prelekcję wiceprezes Polskiej Akademji Literatury, p. Leopold Staff.

Nauka

— **Nowy prezes Polskiej Akademji Umiejętności.** Prezesem Polskiej Akademji Umiejętności na następny okres 5 lat został wybrany na dorocznem walnem zebraniu Akademji prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Stanisław Wróblewski, b. prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Dr. Stanisław Wróblewski, ur. w Tenczynku (woj. krakowskie) w r. 1868, dr. praw Uniw. Jag., od 1895 r. był docentem i potem od r. 1901 profesorem prawa rzymskiego na tym Uniwersytecie. Od roku 1910 był członkiem-korespondentem, a od 1918 r. czynnym członkiem Polskiej Akademji Umiejętności. W roku 1921 został wybrany jej generalnym sekretarzem, a od 1929 r. jest jej wiceprezesem. W latach 1926—1930 prof. Wróblewski pełnił funkcje prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Prof. Wróblewski jest autorem wielu prac naukowych z zakresu prawa rzymskiego, prawa handlowego i in.

Medycyna

— **Nowe serum przeciwko zapaleniu opon mózgowych.** W dziale epidemjologji Instytutu Medycyny Doświadczalnej ZSRR w Leningradzie wynaleziono nowe serum przeciwko zapaleniu opon mózgowych (meningitis). Odkrycie to wzbudziło zainteresowanie bakterjologów całego świata.

Muzyka

— **Koncerty chóru Dana w ZSRR.** Odbył się w Leningradzie dn. 24 b. m. piąty i ostatni koncert chóru Dana, entuzjastycznie przyjęty przez tłumy publiczności. Jazz wokalny wykonany przez chór, był wielokrotnie bisowany. Zespół Dana został zaproszony na występy w ZSRR podczas całego miesiąca maja pod egidą W. O. K. S. Obecnie chór znajduje się w Moskwie.

Mówią... piszą...

Walkirja prof. Limanowskiego

W organie wileńskich konserwatystów „Słowie“ ukazał się feljeton prof. Mieczysława Limanowskiego o pieśniarce kabaretowej Hance Ordonównie.

Oto kilka próbek konserwatywnych zachwytów, a i przytem stylu limanowskiego:

„Zauważyliśmy już kiedyś, że Ordonówna program swój buduje wchodząc co pewien czas w nową aurę psychiczną, w inny wprost klimat. Możemy teraz powiedzieć, że to co teraz daje, zdradza świat upojenia, radości z istnienia. Teraz jest godzina w Ordonce szalonej adoracyi dla życia. Dała nam spotęgowaną swą treść w piosence „W tę noc upalną“, istotnie radości, upojenia, ekstazę, w której niesfałszowane jest, radosne do końca słońce. Bucha z dyonyzyjskiego upicia się szczęściem słońce i to słońce właśnie rodzi zadziwiający głos. Są ruchy ekstatyczne i czucia, które buchają, jak rzeka z podziemi, skoro dyszy dostając się na powietrze. Drga wszystko do szpiku kości w jej naturze kobiecej. Radość bucha, jakby z orkiestry i wszystko razem: postawa, ruchy, głos daje owo ewoe, krzyk bachantek, które leci na salę. Tylko bachantek słońcem prześwietlonych, zjaśnionych wewnętrznie, mających coś z upojnej Psyche. Innemi słowy nie tyle jest menada, ile nowe istnienie, w której dominuje nie noc, a poczucie szczęścia. Natura pozwala Ordonównie urodzić kolosalny przypływ upajających uczuć, który pociąga nas jak księżyc pociąga morze“.

Wiemy już, co w Ordonce „drga do szpiku kości“ i co jej „natura pozwala urodzić“.

A teraz o co walczy i czem jest Ordonówna według opinji prof. Limanowskiego:

„Walczy o sens kobiecego orgiazmu, który nie chce być w klatce lub w powijakach nie chce rozmieniać się na drobne. Obok Undset, która pisze, może być Ordonka postawiona, która śpiewa. To stanowczo jej czar. Jest to polska Walkirja. Ze świeżością wychodzi na świat natura kobieca i domaga się głosu nie na skutek rozbicia. Ze siebie buduje, konstruuje nie borąc od mężczyzn, nie naśladując mężczyzny“.

Nie chce „rozmieniać na drobne kobiecego orgiazmu“ ta Walkirja prof. Limanowskiego (równa Undset) i „domaga się głosu nie na skutek rozbicia“... Oszałamiające! Jakże tu jej nie podziwiać? Więc też podziwia prof. Limanowski:

„Podziwiać trzeba ile taka natura kobieca ma nietkniętej mocy formowania nowego świata, który nie jest męski. Z dna bierności, uczuciowości, podnosi się w inny sposób skonstruowany piorun, który dotąd obowiązywał i brał początek w siłach aktywnych z chmur innego rzędu. Ordonki mówione „śpiewanie“, ma kobiece „słońce“, chcące inaczej ze świata wygnać jałowość, niż męskie. Nasza artystka zamiast paść po drodze zdobyła w sobie słońce. Urodziła radość na tle nocy, będącej tajemnicą jej natury“.

„W inny sposób skonstruowany piorun“ „chce wygnać ze świata jałowość“ i „rodzi radość na tle nocy“.

Dosyć, dosyć, dosyć! Feljeton p. Limanowskiego mógłby posłużyć za tekst znakomitemu koledze Ordonówny, Adolfowi Dymszy do bezkonkurencyjnego monologu p. t. „Profesor i Walkirja“.

Zmiany w teatrach

Pogłoski przed nowym sezonem

Sprawa przyszłego sezonu teatralnego i przewidywanych zmian w ustroju i dyrekcjach scen warszawskich jest tematem ciągłych pogłosek i domysłów.

Rozeszła się więc ostatnio pogłoska, że komisaryczny prezydent miasta p. Kościałkowski, w porozumieniu z władzą nadzorczą, postanowił nie odnawiać kontraktu na administrację poręczającą teatrów miejskich z red. Stefanem Krzywoszewskim. Jak wiadomo, termin odnowienia kontraktu upłynie dnia 1-go maja.

W związku z tą decyzją odbywają się w kołach miarodajnych ciągłe narady co do ustroju teatrów w przyszłym sezonie. Jak słychać, przeważa opinja, że teatry miejskie (Narodowy, Nowy i Letni) będą przejęte przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej, które prowadzi już w obecnym sezonie teatry Polski i Mały. Czy teatry miejskie zostały by w tej kombinacji sfuzjonowane z teatrami szyfmanowskiemi i poddane wspólnemu kierownictwu — narazie nieustalono. Raczej istnieje koncepcja dwóch autonomicznych dyrekcyj, podlegających zarządowi Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej. W razie takiego załatwienia sprawy dyr. Szyfman pozostałby miał kierownikiem teatrów Polskiego i Małego, zaś kierownikiem teatrów Narodowego i Polskiego i Nowego zostałby miał Juljusz Osterwa. Natomiast łącznikiem pomiędzy obu kompleksami teatrów byłby w takim wypadku Juljusz Kaden - Bandrowski, który zostałby dyrektorem literackim zarówno w teatrach szyfmanowskich, jak i w teatrach miejskich, rozszerzając w ten sposób zakres swej wielostronnej działalności (sekretarjat Akademji Literatury, „Gazeta Polska“, Związek Zawodowy Literatów, Warszawskie Tow. Muzyczne, Filharmonja, Radjo).

Istnieją również pogłoski, że Kaden - Bandrowski zostać ma dyrektorem opery. Czy miałoby to być równoległe z kierownictwem literackiem scen dramatycznych, czy też wówczas poświęciłby się Kaden tylko Operze — nie wiadomo.

Juljusz Osterwa, wrazie objęcia dyrekcji teatrów miejskich w Warszawie, zamierza podobno zachować naczelne kierownictwo teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie i Instytutu Reduty w Warszawie.

Na ekranach

„Król Królów“

(„Majestic“)

Od sześciu lat w okresie Wielkiej Nocy wznawiają kinematografy całej niemal kuli ziemskiej film Cecila de Mille o życiu i męce Chrystusa. Niememu filmowi dodano dźwiękową ilustrację muzyczną, gdzieniegdzie „podłożono“ efekty akustyczne (silne wrażenie robi brzęk miarowo odliczanych Judaszowi srebrników) nie zmieniając jednak charakteru obrazu, ani nie usuwając zastępujących mowę napisów. Wprawdzie technika filmowa zrobiła wielkie postępy od czasu nakręcenia „Króla Królów“ — wywiera on do dziś dnia wrażenie bardzo silne dzięki sumienności reżysera i wykonawców, przejętych widocznie powagą zadania. H. B. Warner, dźwigając nadludzki ciężar roli Boga - Człowieka, wykazuje niezwykłą kulturę artystyczną. Stary Schildtkraut, wybitny aktor żydowski stwarza z roli Kajfasza prawdziwe wcielenie ducha swej rasy. Syn jego jest nieszablonowym, lecz również bardzo żydowskim Judaszem. Cecil de Mille po mistrzowsku wyreżyserował sceny masowe, najbardziej jednak wzruszają widza chwile bezpośredniego jakby obcowania z miłosierdziem Chrystusowem: Odzyskanie wzroku przez małą dziewczynkę, wskrzeszenie Łazarza, uratowanie grzesznicy, zbłąkana owieczka.

Zarówno ci, co film ten już znają, jak ci, co go jeszcze nie widzieli, odniosą prawdziwe zadowolenie, przeżywając znowu dwie godziny w atmosferze dalekiej od codzienności.

A. Ruszkowski.

Z „Zachęty“



ST. ŻURAWSKI. DZIEWCZYNA Z KWIATAMI

Z muzyki

Ostatnie koncerty

Jubileuszowy obchód Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego nie odbiegał od raz już utartego szablonu podobnych obchodów, począwszy od „wysokich protektoratów“, aż do nieodłącznego odczytywania depesz i „zasypywania estrady wieńcami“. Pominę tę całą obchodową frazeologję, na którą nie mogę się zdobyć i przystąpię do wysnucia pewnych wniosków, które historja i działalność Towarzystwa nasuwają.

Pierwszym zastanawiającym faktem było to uczucie konieczności istnienia instytucji, któreby zajęła się muzyką. Jako jednym z przejawów życia narodowego. I odrazu liczba członków przewyższająca trzykrotnie minimum zastrzeżone w statucie. A potem cały ciąg chlubnie świadczących wysiłków, dużo inicjatywy, osiąganie poważnych wyników.

Dzisiaj — zbiory np. i bibljoteka wymagają dużego nakladu pieniędzy, celem uprzystępnienia ich tym, którzy nad muzyką pragną pracować. I jest odrazu jedno słowo: subsydja. Takie to łatwe wyjście z sytuacji, że nie potrzeba już sobie zadawać trudu w wynalezieniu innego źródła, zwłaszcza, jeśli się prosi o protektoraty a uroczystość otwiera wice - minister. Zrozumiałą jest rzeczą, że państwo ma obowiązek popierania instytucyj o takim charakterze, jakim jest Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, ale czy tylko państwo? Czy nie można, czy nie należałoby zwrócić się o pomoc i do społeczeństwa? Tylko, że możeby ono dzisiaj w udzieleniu pomocy zawiodło i to nie tylko z przyczyn związanych z kryzysem: Społeczeństwo bowiem nie traktuje swojej sztuki narodowej, jak poczty, i dlatego stempel głoszący, że jest polska, już go nie zadowolni. Jeśli sobie przypomnimy słowa Piotra Maszyńskiego mówiącego o Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem, jako o „jedynej instytucji tego rodzaju manifestującej swą polskość“, zdanie to odnieść musimy do przeszłości i to nie tylko ze względu na słowo „jedynej“. Nic przecież nie ma wspólnego np. ze szkołą im. Chopina. Wyobraźmy ją sobie manifestującą swą(!) polskość...

Dzisiaj nam bowiem nie wystarczają słowa „polski“, „narodowy“, pojęte jako frazesy lub okolicznościowe powiedzenia. Rozumiemy już całą głęboką ich treść i domagamy się, ażeby ona była miarą prac i poczynań instytucji.

Drugim faktem, który w historji Towarzystwa uderza, to okres załamania się jego działalności z chwilą powstania Filharmonji. Przejęcie przez nią inicjatywy urządzania koncertów nie mogło i nie powinno było wykoleić pracy; konsekwencją mogło być tylko skierowanie jej na in. tory. To też przerzucenie głównego wysiłku na stronę pedagogiczną wydaje mi się zupełnie zrozumiałe. Ale było w tem coś, co możnaby określić wybrnięciem z sytuacji; inicjatywa musi pójść szerzej. Czeka nas wielkie zadanie umuzykalnienia szerokich warstw, które lubią muzykę, ciągną do niej, a dla których jest ona ciągle daleką. Przejdźmy po małych mieszkankach — w niejednem znajdziemy skrzypce, spróbujmy założyć chór — znajdziemy wielu kandydatów. Tylko trzeba zwalić naresz cie przegrodę, dzielącą „warstwy i koła muzyczne“ od tego szerokiego ogółu. Donisłość skutków okaże się w całej pełni. Rozumiem dobrze trud zadania, a przedewszystkiem odrzucenia pewnych poglądów, które się do nas nieuzasadnienie przyczepiły, weźmy np. ten niczem nieusprawiedliwiony o naszej rzekomej niemuzykalności, — niemniej jednak trzeba się nań zdobyć.

Koncert jubileuszowy zawierał utwory dyrektorów Towarzystwa. Jeden z najbardziej nieszczęśliwych pomysłów. Można być przecież dobrym administratorem a kiepskim kompozytorem i naodwrót; taki układ programu może doprowadzić do mylnych a nawet krzydzących wniosków. Czyżby godność dyrektora łączyć się już musiała z pewnym poziomem pracy twórczej w dziedzinie muzyki? A może obecne wprowadzenie nowego urzędowego ducha do Towarzystwa będzie wymagało uregulowania tej kwestji sposobem jakiegoś „zaszeregowania“ lub czegoś podobnego?

Dlaczego koniecznie musieliśmy usłyszeć utwór Maliszewskiego o rzewnym tytule „Z polskiej niwy...“, w którym motyw „Bogarodzicy“ splata się z piosenką legjonową, albo „Bajeczki“ (Opowiadanie Babuni...) Wieniawskiego, który już na poprzedniej uroczystości poświęcoenj szkole im. Chopina nie omieszkał pochwalić się swojem „Concertono“?

W koncercie czwartkowym wzięła udział orkiestra Filharmonji, którą prowadził St. Śledziński i Br. Wolfstal, chór „Harfy“ pod dyr. Wacława Lach'm'ana, Stanisława Argasińska - Choynowska, prof. Szmidowicz, Roman Totenberg, wypożyczony z grupy laureatów Szkoły im. Chopina, którzy produkowali się we wtorek 13 b. m.) i Ludwik Urstein.

Pierwszą część niedzielnego poranku Symfonicznego Filharmonji poświęcono Karłowiczowi.

„Rapsodję litewską“ prowadził Bolesław Tyllja, wkładając w wykonanie dużo poważnego wysiłku. Koncert skrzypcowy odegrał prof. Wacław Kochański, znajdując duży oddźwięk wśród słuchaczy, którzy szczerze reagowali na utwory Karłowicza, Dobrzyńskiego i Moniuszki, wypełniające drugą część poranku.

Wykonywały je zrzeszone koła śpiewacze miejskie, kierowane przez Wincentego Janiszewskiego. Niełatwo jest prowadzić duży chór, zespolony z szeregu mniejszych. Na karb tego należy położyć zarzuty, któreby można postawić frazowaniu. Wyniki pracy jednak i sam już widok licznego chóru, zasługiwał na duże uznanie i doprowadzał do tych wniosków, które już dzisiaj poruszałem.

W utworze Dobrzańskiego wziął udział kwartet solistów: Łozińska, Hofmanowa, Narocz - Nowicki i Łysak.

W. Narusz.

Ruch w handlu jeszcze słaby

Warszawa przed świętami i w święta

Dziś, jutro i pojutrze... płacą

W ubiegłą, Palmową niedzielę, pomimo, że sklepy mogły być otwarte i mogły handlować, zaledwie 50 proc. kupców w Warszawie skorzystało z tego przywileju i sklepy otworzyło. Ruch w sklepach był minimalny.

Kupcy spodziewają się, że ruch rozpocznie się, począwszy od Wielkiego Czwartku. Oczywiście że największem powodzeniem cieszyć się będą produkty spożywcze najniezbędniejsze i... najtańsze. Dużo osób szynki i kiełbasy sprowadza z pobliskiej, a nawet dalszej prowincji, bo tam taniej.

Na ulicach wszakże już dziś spotkać można przekupniów. Pojawił się nowy typ przekupnia, ofiarowującego drób. Ceny drobiu naogół spadły.

DZIŚ I JUTRO... PŁACĄ

W branży konfekcyjnej jest cokolwiek ruchu, ale, jak twierdzą kupcy, nie jest to wpływ świąt Wielkanocnych, lecz raczej dość wczesnej wiosny.

Ponieważ już dzisiaj, jutro i pojutrze wypłacane będą pensje luz zaliczki na nie, przeto ruch w sklepach wzmoże się — niewątpliwie.

SZMUGIEL WĘDLIN I MIĘSA

W związku z masowym szmuglem wędlin i mięsa w okresie przedświątecznym, dyrekcja Rzeźni Miejskiej wzmocniła nadzór sanitarno - weterynaryjny na dworcach warszawskich, gdzie specjalne lotne oddziały zatrzymują codziennie transporty mięsa i wędlin, których właściciele uchylają się od kontroli weterynaryjnej. Wzmożono również nadzór na dawnych rogatkach. Dla wygody osób, przybywających do Warszawy nocnymi pociągami, stacje trychinoskopijne na dworcach pracują obecnie również w nocy.

Wskutek nadmiaru wędlin na święta, na rynku warszawskim zaobserwowano silną konkurencję w tej dziedzinie handlu. Z wyjątkiem nielicznych większych przedsiębiorstw, ogół drobniejszych zakładów i sklepy spożywcze, handlujące przywozowymi wędlinami, znacznie obniżyły ceny.

W interesie konsumentów leży obserwowanie i porównywanie cen, które muszą być ujawnione, w celu wybrania tańszego miejsca zakupu na święta.

FAŁSZOWANIE MASŁA

Spowodu zwiększonego przed świętami zapotrzebowania masła, jest ono fałszowane obecnie domieszką znaczniejszej ilości wody (około 40 proc.). Jak stwierdzają kontrolerzy Miejskiego Instytutu Higjeny, najczęściej cały środek osełki stanowi masło nawodnione, a tylko na powierzchni cieniutka warstwa stanowi masło niefałszowane. Winni pociągani są do odpowiedzialności z oskarżenia o oszustwo.

SPRAWDZANIE CEN

Zwyczajem dorocznym, starostwa grodzkie zarządziły sprawdzanie przedświątecznych cen artykułów pierwszej potrzeby, pobieranych w sklepach spożywczych, w halach i na targowiskach, oraz zarządziły kontrolę nad jakością sprzedawanego towaru oraz miejscami sprzedaży i wytwórni tych towarów.

Kontrolę przeprowadzają urzędnicy starostw w asyście funkcjonarjuszów P. P. Na żądających i pobierających ceny wyższe, sporządzane będą protokóły. Będą oni pociągani do odpowiedzialności karno - administracyjnej. Karane będzie również fałszowanie artykułów pierwszej potrzeby.

OŻYWIENIE RUCHU

Mimo, iż od świąt dzieli nas jeszcze tydzień, ubiegła niedziela odznaczyła się bardziej ożywionym ruchem na kolejach, głównie w pociągach dalekobieżnych.

Dorocznym zwyczajem ruch autobusów, utrzymujących komunikację między miastami, będzie w okresie przedświątecznym powiększony przez uruchomienie wozów rezerwowych. Już obecnie ujawnia się większa frekwencja pasażerów. W pierwszy dzień świąt w międzymiastowej komunikacji autobusowej czynne będą tylko niektóre linje, na których ruch będzie utrzymywany tylko częściowo. W drugi dzień świąt przywrócona będzie komunikacja normalna.

POCZTA W ŚWIĘTA

W dniu 31 b. m. urzędy i agencje pocztowe czynne będą tylko do godziny 17-ej. Większe urzędy będą w tym dniu wykonywać służbę doręczeń dwurazowo, mniejsze zaś jednorazowo.

W dniu 1 kwietnia zewnętrzna służba pocztowa oraz służba doręczeń przesyłek pocztowych ustaje w zupełności. Wyjątek stanowią paczki żywnościowe, przesyłki pośpieszne i pośpieszne przekazy pocztowe.

W dniu 2 kwietnia urzędy i agencje pełnią normalną służbę wewnętrzną od godziny 9-ej do 11 rano. W dniu tym będą również dostarczane jednorazowo wszystkie przesyłki pocztowe.

Godziny urzędowe w telegrafie i telefonie pozostaną bez zmian.

TEATRY

WIELKI: Dziś nieczynny. Jutro o g. 7-ej „Parsifal" Wagnera.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś teatr nieczynny, jutro premjera sztuki „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Upiory" Ibsena z Boreckim (w rol. stolarza) Dulębianką, Węgierką i Zniczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybylo - Potocką.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. W próbach sztuka Tuwima „Płaszcz" według noweli Gogola.

ATENEUM: Do soboty nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Zabczyńską. W próbach „Mazepa" Słowackiego.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Yacht miłości" z Elną Gistedt.

WIELKA OPERETKA (Karowa): W tygodniu przedświątecznym nieczynny.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Janiny Horowitz.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawa plakatów konkursowych P. K. O.

S. i M. (Królewska 11): IX Wystawa zbiorowa.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — p. Bereżyński (fortepjan); od godz. 20.30 — „1. 4", rewelersy kobiece.

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".

APOLLO: „Csiol".

AMOR: „Ludzie za kratami".

ANTINEA: „Przygoda" i „Slim i Grim".

ATLANTIC: „Pożar nad Wołgą".

AS: „Pocałunek skazańca" i „Legjon ulicy".

CAPITOL: „Moje marzenie to Ty" i „Szatan w opałach".

CASINO: „Parada rezerwistów".

COLOSSEUM: „Burza o Brzasku" i rewja.

COLOSSEUM: (Mała sala): „Biały ślad", „Pat i Patachon, jako pasażerowie na gapę".

CORSO: „Przygoda" i rewja.

CZARY: „Niewidzialny człowiek".

CRISTAL: „Walczący szaleniec", „12 krzeseł".

EUROPA: „A. L. 14 zatonęła".

ERA: „Niewidzialny człowiek" i film polski.

FAMA: „Romans Mańki Greszynoj".

FORUM: „Na tropie złoczyńcy".

GLORJA: „Rycerze stepów".

HOLLYWOOD: „Marsz Rakoczego" i rewja.

IKS: „Nieuchwytna szajka" i „Biały ślad".

KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jeździec w masce". „Janko muzykant".

LOS: „Pod Twoją Obronę".

LUX: „Cudotwórca" i dodatki.

MEWA: „W twoich ramionach" i „Dziś żyjemy".

MAJESTIC: „Głos skazańca" i rewja.

MASKA: „Hrabia Zarow" i film polski.

MARS: „Córka pułku". lodowa S. O. S.".

MIEJSKIE: „Góra lodowa „S.O.S."

NOWY SPLENDID: „Fordanserka" i rewja.

NOWA TOMBOLA: „Pieśń nad pieśn am." i „To to".

PAN: „Pat i Patachon, jako kompozytorowie", „Tunel".

PETIT TRIANON: „Uśmiech szczęścia", „Baby".

PROMIEŃ: „Kajdany życia".

PRAGA: „Nocny lot" i rewja.

PRASKIE OKO: „Serce włóczęgi" i „Na skraju Sahary".

RAJ: „Carmencita" i film polski.

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Góra

ROXY: „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".

RIVIERA: „Walka o honor", „10 proc. dla mnie".

SOKÓŁ: „Rasputin", „Ostatnia carowa".

STAROMIEJSKIE: „Pierwsza miłość cowboya", „Ostatnia eskapada".

TON: „Królowa szybkości".

UCIECHA: „Zaledwie wczoraj".

UNJA: „Drewniane krzyże" i rewja.

Fundusze Syndykatu Dz. Wzrosły o 5.401 zł.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, na posiedzeniu w dniu 28 lutego 1934 r., przyjął sprawozdanie komitetu balowego z balu prasy, urządzonego w dniu 1 lutego 1934 r. Wpływy wyniosły zł. 6.380, wydatki zł. 978.37 (w tem opłaty na Czerwony Krzyż i Fundusz Pracy zł. 420.76). Czysty dochód w sumie zł. 5.401.63 wpłynął do Funduszu Zapomogowego Syndykatu, z którego korzystają bezrobotni członkowie oraz wdowy i sieroty po dziennikarzach.

Pobór

W środę, 28 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych na terenie 6, 7, 8, 10, 19 i 22 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 4.

Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z Komisarjatu Rządu.

Sam wymierzył sobie karę

Zabójstwo i samobójstwo

Nocy ubiegłej około godz. 1 min. 30, na polu, w pobliżu miejskiego schroniska na Annopolu, przechodnie znaleźli jakiegoś mężczyznę z raną postrzałową brzucha na wylot. Rewolweru przy rannym nie znaleziono.

Ze znalezionych dokumentów okazało się, iż jest to 36-letni Wincenty Wiśniewski, piekarz, ostatnio od 4-ch miesięcy bez pracy, zam. jako sublokator u Józefa Nowickiego (Furmańska 15 17). Pogotowie przewiozło Wiśniewskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł. W notesie denata znaleziono na kartce list tej treści:

Proszę nikogo nie winić o moją śmierć, gdyż sam wymierzam sobie sprawiedliwość. Uczyniłem to tak, bo b. kochałem Maryśkę, a ona ostatnio kochała innych, a mnie unikała". W tymże notesie znaleziono fotografję jakiejś kobiety.

Z przeprowadzonego przez policję XVIII komis. dochodzenia, wynika, że Wiśniewski w ub. poniedziałek wieczorem na ul. Furmańskiej przed domem Nr. 10 dał 2 strzały z rewolweru do narzeczonej swej 27-letniej Marji Redzikówny, posługaczki, (Marjensztadt 9), poczem zbiegł. Ranna w głowę i kręgosłup Redzikówna, wkrótce po przewiezieniu do szpitala Przemienienia Pańskiego, zmarła.

Dalsze szczegóły

Katastrofy na Dworcu Głównym

Gdzie bezpieczeństwo pracy?

Katastrofa wczorajsza, o której ABC pierwsze podało wszystkie szczegóły, jest niejako ilustracją tego, cośmy na ten temat pisali o bezpieczeństwie pracy.

KTO WINIEN?

Z bliższych szczegółów, któreśmy dzisiaj otrzymali, podkreślić należy, że urzędnicy ekspedycji bagażowej zwracali się do dyrekcji z prośbą o usunięcie ekspedycji z parteru lewego budynku stacyjnego, gdy sufity drugiego i pierwszego piętra zostały już rozebrane. Dochodzenie wykazało, że roboty musiały się zakończyć jakąś katastrofą. Z góry sypał się gruz — na dole odbywało się urzędowanie. Rzecz prosta, że prędzej, czy później, jakiś wypadek stać się musiał, a jeśli chodzi o wczorajszą katastrofę — tylko przypadkowi zawdzięczać należy, iż nie pociągnęła ona za sobą jeszcze większej ilości ofiar. W miejscu bowiem, gdzie zwalił się gruz, skupiają się zwykle pracownicy rozbiórki w przerwie obiadowej.

PANIKA

Wczoraj huk walącej się masy cegieł wywołał taką panikę wśród urzędników kasy i ekspedycji, że nawet kasjerzy bagażowi, pozostawiwszy otwarte kasy, ratowali się ucieczką przez wyjście, wiodące do alei Jerozolimskiej. Było to zupełnie uzasadnione. Na stropie bowiem parteru leżała jeszcze olbrzymia masa gruzu, od której strop mógł się zarwać.

Rozbiórka prowadzona była wybitnie niefachowo. Ściana, która się zawaliła, została odłączona od węgłów, a napierały na nią masy gruzu, leżącego na stropie parteru. Kilkanaście ton gruzu i cegieł zwaliło się za stosunkowo lekkim wstrząsem, jaki spowodował przejeżdżający przez krytyczne miejsce wózek bagażowy z bańkami po mleku.

Podkreślić tu należy niezwykle sprawną działalność straży pożarnej, która prowadziła akcję ratowniczą na cztery zmiany, co było bardzo dobrze zorganizowane

CUDEM OCALAŁ

W katastrofie wczorajszej cudem ocalał subjekt jednej z firm ekspedycyjnych, Jan Zieliński, zamieszkały w barakach na Żoliborzu. Załatwiwszy formalności, Zieliński stał pod daszkiem peronowym, na który zwalił się gruz. Zapalając papierosa, Zieliński usłyszał jakiś trzask nad głową, a na ręce posypał mu się pył z cegły. Rzucił się więc do ucieczki, a w trzy sekundy później na miejsce, w którem stał, runęła ściana, pod którą poniósł śmierć Juljan Górski.

Bahr nieodnaleziony

Wznowienie śledztwa sądowego

Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie umorzył śledztwo w jednej z bardziej sensacyjnych spraw— zaginięcia Wacława Bahra. Bahr był popularną postacią warszawskiego świata podziemi i uchodził za króla rulety.

Pewnego wieczoru Bahr zaginął. Władze śledcze zdołały ustalić, iż król rulety utrzymywał bliższe stosunki z emigrantką rosyjską, Nadzieżdą Ignatiew, zamieszkującą stale w Tallinie. Na 10 dni przed tajemniczem zniknięciem Bahra, Ignatiewa bawiła w Warszawie.

Przy rozwiązywaniu tej zagadki kryminalnej władze brały pod uwagę trzy hipotezy: mordu, porwania i samobójstwa. Ostatnia jednak koncepcja była bardzo mało prawdopodobna. Badanie ustaliło, że Bahr, który rozporządzał dużemi kapitałami pieniężnemi, nie posiadał w bankach żadnej oszczędności. Wskazywałoby to na to, iż Bahr musiał przy sobie posiadać większe zapasy gotówki, które prawdopodobnie padły łupem rabunku. Sprawcami zbrodni musiały być osoby z kół t. zw. „grajcarów", t. j. zawodowych graczy rulety.

W toku dochodzenia przesłuchano kilkanaście osób z tych właśnie kół. Mimo to jednak żmudne poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

46 godzinny czas pracy

w instytucjach miejskich

Prezydent miasta polecił zawiadomić okólnikiem wszystkie wydziały i przedsiębiorstwa miejskie, którym w grudniu r. z. zlecono wprowadzenie od 1 kwietnia r. b. 48-godzinnego tygodnia pracy, że odracza bez terminu przedłużenie tygodnia pracy z 46 do 48 godzin.

Pozatem zachowuje się aż do odwołania dotychczasowy stan pracy w szpitalach miejskich.

Natomiast, co się tyczy wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy, od 1 kwietnia r. b. w wypadkach, gdy wynagrodzenie takie było płacone, należy stosować normy, przewidziane w ustawie z dn. 22 marca 1933 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, a więc wypłacać za dwie pierwsze godziny nadliczbowe wynagrodzenie wyższe o 25 proc., a za następne godziny, wynagrodzenie wyższe o 50 proc.

Zmarli

S. p. Stefan Budzyński, technik, l. 61, w Warszawie; ś. p. Jadwiga z Jaworskich Szczęśniewska, l. 26, w Otwocku; ś. p. Alojzy Jan Stodolkiewicz, nauczyciel, w Płocku; ś. p. Anna Friedrich, w Warszawie; ś. p. Władysław Muduszewski, l. 71, w Warszawie.

150 lamp po 1.500 świec

Oświetlenie autostrady gazem

Zaraz po świętach, dyrekcja Gazowni Miejskiej rozpocznie tegoroczne roboty, między in. budowę przewodu z Woli na ul. Grójecką, w kierunku lotniska Mokotowskiego, w celu zaopatrywania w gaz balonów podczas zawodów o puhar Gordon - Benetta, które odbędą się we wrześniu, roboty związane z dalszą rewizją przewodów gazowych w celu ustalenia ewentualnych uszkodzeń oraz roboty przy oświetleniu gazowem autostrady (ul. Żwirki i Wigury), gdzie będzie ustawionych 150 lamp po 1,500 świec w odległości 35 metrów. Będą to lampy o specjalnym kształcie dla gazu sprężonego, umieszczone na wysokich 7-metrowych słupach, na wzór istniejących w stolicach europejskich.

RADJO

Wtorek, dn. 27 marca.

16.55 Konc. ork. symf. P. R. i E. Mossakowskiego (bar.) 17.50 Bież. wiad. rol. 18.00 **Audycja transmitowana na rozgłośnie St. Zjedn.:** Przemów. w j. pol. i ang. i **naboż. z kapl. Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie** oraz pieśni w wyk. chóru jasnogórskiego. 18.30 Recital fortep. G. Konatkowskiej (Tr. z Poznania). 20.02 Płyty (Muz. lekka). 20.40 Kwadr. liter.: „Staw na Lubaniu", legenda pod hal. E. Pawłowskiego w wyk. E. Gałdyna. 20.57 **Tr. z teatru La Scala w Medjolanie: opera „Dybuk"** Rocca. W przerwie I-szej Felj. muz.: Sylweta autora misterjum „Dybuk" — J. Apenszlak. 24.00 Koniec aud.

Środa, dn. 28 marca.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (Muz. popul.). 15.40 Utwory fortep. St. Nawrockiego w wyk. kompozytora. 16.10 **Aud. dla dzieci:** Obrazek „Wszędzie dobrze — w domu najlepiej" K. Konarskiego i Opow. „Jezuskowe ptaszęta" S. Lagerloff. 16.40 Skrz. poczt. 16.55 Słynni artyści (pł.): Bronisław Hubermann. 17.05 Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet — St. Mianowska. 17.20 **Konc. Chóru Cecyljańskiego** (chór męski i chłopięcy) p. d. J. Nowaka (Tr. z Krakowa). 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 O celach dążeń ludzkich: Powinność — T. Kotarbiński. 18.20 Rozm. 18.40 Progr. na czw. 18.45 „O Parsifalu Wagnera" — Z. Jachimecki (Tr. z Krakowa). 18.58 Myśl wybr. 18.00 Tr. z teatru Wielkiego w Warszawie misterjum muz. **„Parsifal" R. Wagnera** p. d. W. Berdiajewa. W przerwie I-szej Fejl. liter. Dziennik wieczorny, II-ej Wiad. sport. i Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.40 Odczyt w j. esper. (Tr. z Krakowa). 24.00 Koniec aud.

Spowodu transmisji „Parsifala" ulega przyśpieszeniu normalny program z godz. 19.00 — 20.00.

Czwartek, dn. 29 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (Muz. popul.). 15.40 **Konc. relig.** (Tr. z Konserw. Warsz.) H. Weybergowa (śp.) i Br. Rutkowski (org.). 16.40 Matka Celina Borzęcka — I. Gombrowicz. 16.55 **Aud. pasyjna:** 1) „Gorzkie żale" w wyk. inst. „Reduty", 2) „Siedem Słów" — oratorjum p. d. Br. Rutkowskiego. 17,50 Now. rol. 18,00 Gospodarstwo światowe i my — T. Łychowski. 18.20 Słuchow. **„Panie czemuś mnie opuścił"** pg. G. Daniłowskiego (Tr. z Wilna). 20.02 Pogad. muz. — St. Niewiadomski. 20.15 **Konc. relig. z Filharm. warsz.** — ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego, I. Dygas i F. Plattówna (śp.), J. Dworakowski (skrz.), p. Ginzburg (alt.) i Chór Świętokrzyski p. d. J. A. Maklakiewicza. W progr.: Maszyńskiego Intrada i Elegja, Rytla Legenda o św. Jerzym, Pieśni wielkopostne w ukł. Maklakiewicza, pieśni relig. Morawskiego, Karłowicza „Smutna opowieść" i fragmenty z oper Wagnera. W przerwie (ok. 21.00) Skrz. poczt. tech. 22.40 Płyty (utwory w wyk. oktetu Squire'a). 23.05 Koniec audycji.

Biuro pośrednictwa małżeństw

Czy zastanawialiście się kiedy nad usposobieniem młodego człowieka, nad jego sposobem patrzenia na świat i życie o godzinie dziewiątej rano, po pierwszym śniadaniu, kiedy w czarnej, jedwabnej pyjamie chodzi po pokoju tam i spowrotem, wyczekując niecierpliwie listonosza?

Dziś rano poznałem to uczucie. Kwadrans po dziewiątej, wejście listonosza przeszkodziło mi w zwykłej przechadzce dookoła stołu. Służąca położyła na biurku dwa cienkie listy... jeden — rachunek od rzeźnika. a drugi — bezczelna reklama jakiegoś biura pośrednictwa małżeństw. Byłem rozczarowany i tak zirytowany, że dla dania folgi swoim złym humorom wypełniłem skrupulatnie formularz, załączony do listu biura małżeństw i wysłałem go wraz z resztą poczty.

— — — — — —

Ponieważ od pewnego czasu napada mię często nieurastenja, postanowiłem utopić ją w orzeźwiających kąpielach w Baden Baden, a przy tej sposobności zrobić jakieś wielkie „c o u p" — tak, dla rozrywki.

Budując na tym „c o u p" rozmaite fantastyczne plany, zdecydowałem, wpatrzony w różnorodny krajobraz, migający za oknami wagonu, zamieszkać w hotelu Stefanja, który obrałem sobie za punkt wyjścia dla przyszłych przygód.

Hall w Stefanji stawał się w sezonie czemś w rodzaju zbiornika najwytworniejszej publiczności i najbardziej eleganckiego towarzystwa pięciu państw, których przedstawiciele się tu koncentrowali.

— — — — — —

Zapadając niemal po kostki w puch dywanu koloru ciemno - bordo, doszedłem do okienka kierownika hotelu i zapytałem, niepewnym trochę głosem:

— Najmocniej pana przepraszam, czy jest wolny jaki pojedyńczy pokój?

Urzędnik wziął w rękę plik telegramów, przejrzał je starannie, i odezwał się w najbardziej uprzejmym tonie:

— Pan doktór Janowitz? — W myśl danego nam polecenia, zarezerwowaliśmy salon wraz z sypialnym pokojem na pierwszem piętrze od frontu, z widokiem na promenadę. Czy zechce się pan łaskawie pofatygować do windy?

Gdyby mi dyrektor powiedział, że król angielski zapytywał o mnie, nie byłbym bardziej ździwiony... Zdziwienie musiało się też odbić na mojej fizjognomji, gdyż uprzejmy urzędnik uważał za stosownie pokazać mi telegram, zaopatrzony w mój podpis, w którym zamawiam dwa pokoje z łazienką etc.

— Dobrze — wyjąkałem i pozwoliłem prowadzić się boy'owi na górę, gdy urzędnik zatrzymał mię jeszcze, przepraszając, że nie załatwił odrazu i tej drugiej kwestji, mianowicie...

— Mam dla łaskawego pana telegram, który otrzymałem przed kilku godzinami.

To był szczyt wszystkiego. Mój wyraz twarzy tylko dlatego nie zmienił się więcej, że trudno było nadać mu bardziej wyraźne piętno ogłupienia.

Schowałem depeszę w kieszeń i udałem się na pierwsze piętro, do luksusowo urządzonego apartamentu. Usiadłem w wygodnym fotelu i oddałem się rozmyślaniom. Telegramu nie miałem odwagi otworzyć. Gdy doszedłem już do stanu, w którym zacząłem poważnie powątpiewać, czy istotnie nazywam się Dr. Janowitz, rozerwałem tajemniczą depeszę, z której dowiedziałem się, że jestem dziś oczekiwany na five - oclocku'u w hotelu. Podpisu nie było.

Film detektywny — pomyślałem i byłem już bliski przypuszczenia, że padłem ofiarą jakiegoś oszusta. Zastanawiałem się, czy nie zawiadomić policji?... Nie... Wyśmieliby mnie. Nie... będę musiał sam dla siebie odgrywać rolę stróżów bezpieczeństwa.

Z uczuciem tajemniczego bohaterstwa przestąpiłem punktualnie o piątej próg tea-room'u.

Mimo zrozumiałej tremy oczarował mię przedewszystkiem i zajął myśl obraz, który tu ujrzałem. Dyskretna orkiestra grała jakiegoś tęsknego, francuskiego walca. Dookoła stolików siedziały strojne kobiety w towarzystwie wytwornych mężczyzn. Kelnerzy roznosili herbatę i mokkę. W powietrzu unosił się zapach dobrego tytoniu i perfum.

Prawdziwi arystokraci siedzieli obok swoich naśladowców, ludzie nie znali się wzajem i może dlatego prześcigali się w grzeczności i uprzejmości.

Nagle przypomniał mi się cel, dla którego tu wszedłem. Przeszedłem wolno całą przestrzeń wzdłuż stolików, wodziłem oczami po tłumie, jak ktoś kogo oczekują, nie zauważyłem jednak żadnej znajomej twarzy. A więc jednak jakiś oszust... Poszedłem dalej. Nikt nie zwracał uwagi na mnie. Zacząłem przypuszczać, że zaszło jakieś nieporozumienie... zarezerwowane pokoje... telegram...

Wyfraczony kelner przerwał mi tok myśli.

— Pani prosi.

Spojrzałem zdumienia pełen i miałem wrażenie, że mi gors koszuli pęknie pod wpływem gwałtownego bicia serca. Kelner zaprowadził mnie do stolika w niszy, gdzie siedziała prześliczna, czarna dziewczyna, bardzo elegancka i miła.

—Pani powoli, nazwisko moje Dr. Janowitz.

— Inge Burger, — powiedziała z prostotą. — Nie mam wprawdzie zwyczaju przyjmować zaproszeń w rodzaju pańskiego — uśmiechnęła się — ale... sądzę, że pan mi nie weźmie tego za złe. Ciekawość skłoniła mnie do tego. Czytałam kiedyś pańską książkę... Genjusz a system nerwowy, czy coś takiego. — Uśmiechnęła się znowu.

— Pani daruje, ale ja... nie zrobiłem sobie tej przyjemności i nie ośmieliłem się zaprosić pani... Ja nie znam pani i widzę ją po raz pierwszy w życiu.

— Czy pan żartuje ze mnie? — zapytała. Nie uśmiechała się już. Podała mi arkusz papieru listowego.—Czy zdaniem pańskim nie należy tego uważać za zaproszenie?

I oto przeczytałem, — z nadzwyczajną obojętnością, nie byłem już bowiem w stanie dziwić się czemukolwiek — że Dr. Janowitz pozwala sobie niniejszem, mimo, że nie jest jej osobiście znany, zaprosić ją w dniu dzisiejszym na herbatę o piątej popołudniu do hotelu Stefanja. W nadziei, że nie zechce odmówić mu przyjemności, zawarcia tak miłej znajomości... etc... etc...

— Zechce pani wybaczyć moją śmiałość... i... konieczną niestety szczerość. Ja nie pisałem tego listu. Dzisiaj w południe przybyłem do Baden Baden i żadną miarą nie mogę być autorem tego pisma. Natomiast pozwolę sobie zapytać panią, czy wysyłała telegram do mnie.

Pokazałem jej depeszę. Zaprzeczyła.

Nagle wpadło mi na myśl logiczne rozwiązanie całej zagadki. Podczas gdy my tutaj staramy się bezskutecznie znaleść wytłumaczenie dla naszej dziwnej schadzki, podczas tego wynoszą nam złodzieje rzeczy z pokoju. Niewątpliwie trafiłem w sedno. Musiała zauważyć troskę na mojej twarzy, bo zapytała:

— Czy pan widzi zjawy?

— Tak. — Zdobyłem się na wysiłek, aby powiedzieć młodej kobiecie komplement. — Widzę najbardziej uroczą zjawę, jaką kiedykolwiek w życiu spotkałem. Obawiam się jednak przytem, że wpadliśmy w ręce bandy oszustów, którzy o ile mnie nie mylą podejrzenia, pracują w tej chwili nad tem, aby uprzątnąć gruntownie nasze pokoje.

Nie wiem, kto z nas dwojga znalazł się szybciej na pierwszem piętrze. Ona wpadła do swoich pokojów, ja zaś wleciałem prawie w drzwi mojego salonu. W następnej chwili wyszliśmy oboje na kurytarz, śmiejąc się serdecznie.

— Gdyby pan był detektywem, podkopałby pan stanowczo zaufanie premjerowej publiczności filmów sensacyjnych w kinoteatrach.

— Nie mogłem, mimo starań, stworzyć sobie innego wyjścia dla całej tej sprawy — odparłem i zacząłem prawie żałować, że nas nie obrabowano. — Sądzę jednak, że nie odmówi pani mojemu zaproszeniu na dzisiejszy wieczór i zechce razem ze mną spożyć kolację?...

— Chętnie... ale proszę nie odwoływać swojego zaproszenia wieczorem?... Dobrze?... — Uśmiechnęła się wesoło....

—o—

Wieczorem, siedząc przy butelce Cliquot'a, zapomnieliśmy prawie o okolicznościach, dzięki którym nasza znajomość została zawarta. Ona była taka ponętna... umiała z tak niesamowitym wdziękiem podnosić do ust kryształowy kielich z winem... Ten gest był pierwszym szczegółem, w którym się zakochałem. Jednak w parę godzin później, gdy leżałem w łóżku, czułem się nieswojo, świadomość, że podejrzeniami na pewno krzywdzę młodą dziewczynę, sprawiła mi równie mimowolną przykrość, jak mimowolne były moje przypuszczenia. — —

Pojechaliśmy kolejką na Merkurego i wracaliśmy pieszo w dół. Przed nami lśniła w promieniach słońca złota kopuła, za nami czernił się na horyzoncie Schwartzwald.

Na drodze leśniej, stała w cieniu jodeł samotna ławka. Muszki brzęczały, ptaki śpiewały swój hymn naturze. Moja czarna dziewczyna siedziała przy mnie i podawała brunatną rączkę, którąbym z radością zatrzymał na całe życie. Tam w dole... na zielonej nizinie Oosy majaczeją dachy domów Baden Baden.

—o—

Dopiero później ożywały w moim umyśle kolejno wypadki przeżyć tego tygodnia z mego życia, radosnego, oblanego promieniami słońca, jasnego i wesołego. Było mnóstwo eleganckich kobiet, konie wyścigowe, tancerki i szampan. Gorące melodje napawały zmysły pożądaniem, tupot koni i brawa niezliczonych tłumów na trybunach dźwięczały w uszach, kwiaty kwitły obficie i szampan lał się perliście. A najbardziej szaleni ze wszystkich byliśmy we dwoje.. Ona i ja. Czasami tylko opadały nas chwile niejasnych wątpliwości, kiedy przypominaliśmy sobie to dziwne poznanie i przestawaliśmy prawie wierzyć w to, co było. Śmiejące słońce rozpraszało szybko myśli smutne.

Raz — tańczyliśmy właśnie. W połowie przerwałem taniec, zaprowadziłem ją do ustronnej niszy i zamówiłem szampana.

— Czy zechcesz zostać moją żoną, Inge? — zapytałem ją nagle, jakgdybym nie był mógł o nic innego zapytać, ani powiedzieć.

— Cicho... cicho, drogi... jest tyle szczęścia...

Całowałem ją w usta, aby nie mogła więcej mówić.

—o—

Nadszedł dzień mojego wyjazdu. Byłem w najgorszym humorze. Pogoda była okropna. Inge miała przyjechać za dwa dni. Przytem poszukiwania, jakie przedsięwziąłem dla wyjaśnienia naszej tajemniczej afery, nie doprowadziły do żadnych rezultatów, przeciwnie, zdarzył się drobny epizod, który mię jeszcze bardziej zaniepokoił. Dyrektor, ani żaden z urzędników hotelu, nie umieli mi oczywiście dać odpowiedzi na zapytania i śmieli się ze mnie. Ale potrjer, nadzwyczajnie sprytny chłopak, wyraził przypuszczenie, po otrzymaniu dwudziestu koron napiwku, że napewno banda włamywaczy zorganizowała nasz wyjazd w celu obrabowania mieszkań podczas nieobecności. I to utkwiło mi w głowie. Tak, to było zupełnie prawdopodobne i skłoniło mnie do natychmiastowego powrotu.

— Do widzenia, pojutrze... Inge...

— Bądź zdrów... — szepnęła. Jej zwykły, uroczy śmiech nie pojawił się tego dnia na twarzy.

Męczące myśli towarzyszyły mi całą drogę. A jeżeli ta mała czarna była zwyczajną oszustką i tylko wskutek miłości, albo współczucia nie znęcała się nad swoją ofiarą? Zaręczony ze złodziejką? Coś szarpnęło się w moim wnętrzu. A więc to jest ten wielki „coup"? Biczowałem się. Gdy byłem już bliski rozpaczy, odrzuciłem gwałtownie wszystkie podejrzenia i zacząłem myśleć o opryszkach, którzy napadli moje mieszkanie.

Kiedy jechałem w samochodzie do domu, byłem mocno przekonany o tem, że zastanę puste pokoje. Zadzwoniłem, służąca otworzyła drzwi. A więc ona żyje. Wpadłem do gabinetu. Wszystko na dawnem miejscu.

Zgnębiony i przygnieciony usiadłem przy biurku. A jednak nikt nie włamał się do mieszkania? Więc co w takim razie? Więc co?... Czy oszalałem, czy może śniło mi się to wszystko?

Zacząłem spacerować naokoło stołu, założywszy ręce i biedziłem się nad rozwiązaniem tej szczególnej afery.

Czy zastanowiliście się kiedy nad usposobieniem człowieka w podobnem położeniu?

Dziś rano poznałem to uczucie, dopóki mnie wejście listonosza nie wyrwało z rozmyślań i nie przeszkodziło w przechadzce naokoło stołu. Służąca położyła na biurku dwa cienkie listy. Jeden, rachunek od rzeźnika, a drugi.... co?... Rachunek?... Co to znaczy? — — —

— Wielce Szanowny Panie!

W posiadaniu wypełnionego przez Sz. Pana formularza, miło nam donieść, że zarządziliśmy już odpowiednie, dyskretne kroki wstępne, dla nawiązania znajomości między Sz. Panem, a panną Inge Burger, które to małżeństwo uważalibyśmy za nadzwyczaj korzystne dla obu stron. Jak Sz. Pan widzi, instytucja nasza stara się obsługiwać swoją klientelę szybko i starannie.

W załączeniu pozwalamy sobie przesłać Sz. Panu rachunek za poniesione koszty i pozostajemy z uprzejmymi życzeniami

pełni szacunku i poważania.

Biuro Pośrednictwa Małżeństw.

RACHUNEK

Apartament w hotelu Stefanja	400.—
Telegram i koszty porta	2.—
10 proc. posagu p. I. Burger (500.000)	50.000.—
Razem	50.402.

— — — — — —

A. Hauff.

Przed kratkami

Radjotechnik

Przed sądem grodzkim staje p. Adam R-ski, którego inny obywatel Rzplitej p. Kazimierz W-ka pozywa o zwrot siedemnastu złotych.

— Przylazł do mnie, proszę wysokiego sądu — skarży się p. Kazimierz — i podjął założyć radjon. Wziął siedemnaście złotych, paprał, paprał całe dwa dni, drutów naprzewlekał i guzik z tego wszystkiego wyszedł. Nic nie słychać, proszę wysokiego sądu.

— Nie moja wina, proszę wysokiego trybunału — odparł pozwany — ino, że miejsce złe. żeby nie wiem co zakładać, nic nie będzie słychać.

— Dlaczego?

— Przez to, że atmosfera powietrza jest nieodpowiedzialna, chtóra nic elekstryki nie ciągnie, proszę wysokiego sądu.

Sędzia popatrzył chwilę na radjotechnika.

— Proszę, niech mi pozwany opowie, co to jest radjo.

— Radjon, proszę wysokiego trybunału to jest magnes i elekstryka. Antynę trza zawiesić, żeby lekstrykę z powietrza ściągała, do tego cyfkę i magnes, żeby lepszy ciąg był, oziminie i telefun, żeby było słychać.

— Doskonale. A kryształ?

— Może być tyż, a na ten przykład, jak kto chce to i lampki, ale nie kuniecznie, bo bez lampków tyż słychać, ino, że nie te stacje.

— A jak to wszystko ma być ze sobą połączone?

— Oziminie do wanny, a antyna do drzewa, abo do jakiego pręta.

— A telefon? Kryształ? Cewka?

— Jedno za drugiem się łączy, aby ścisło, żeby lekstryka nie uciekała.

— Gdzie się włącza kryształ?

— Kryształa nie można, proszę wysokiego trybunału, ino magnes, bo kryształ kiepsko ciągnie, a nolepi cyfkę, żeby atmosfera powietrza...

— Dość. Wystarczy. Przysądzam powództwo. A pozwanemu radzę wziąć się do czego innego, niż zakładanie odbiorników, bo jeszcze do paki może się dostać.

Very

Kraj wielkich katastrof



Mianem tem można określić Japonję, którą raz po raz nawiedzają olbrzymie katastrofy żywiołowe. Ostatni pożar miasta Hakodate przypomniał analogiczne katastrofy z roku zeszłego na wybrzeżu północnem (u góry) i sprzed paru lat u stóp wulkanu Fudżijama (u dołu). Budowanie domków japońskich z lekkich materjałów (trzcina bambusowa, drzewo i papier) sprzyja rozszerzaniu się pożarów. Od roku 1923, w którym olbrzymia tego rodzaju katastrofa dotknęła Tokio, ofiarą pożarów padło 300.000 osób.

Autonomja Indjan



Na wielkiej konferencji szczepów indyjskich w Rapid City (południowa Dakota) przyznano szczepom Indjan w Stanach Zjednoczonych autonomję. Na ilustracji komisarz dla spraw Indjan, Collire, w otoczeniu głównych wodzów.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64. **Prenumerata** 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; **Włocławek**. Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA